



POLSKA

W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 7-8

(133-134)

LIPIEC-SIERPIEN
JUILLET-AOUT

1967

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVI

Jeszcze nie tak dawno, jak się próbowało na jakimś zjeździe międzynarodowym postawić sprawę Europy Wschodniej, otrzymywało się z reguły odpowiedź: Ten problem nie jest jeszcze aktualny!

Od pewnego czasu zainteresowanie sprawami Europy Wschodniej rośnie stale a pewne inicjatywy zachodnie są tak niezrozumiałe, że trzeba sobie postawić pytanie: O co tu właściwie chodzi?

W swoim czasie na łamach „Polski w Europie” zastanawialiśmy się czy my, Polacy, jesteśmy przygotowani na zmianę polityki aliantów. Odpowiedź była negatywna! Oczywiście, chodziło nam o tradycyjnych aliantów Polski: Francję, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i o równie tradycyjny koncept naszej Ojczyzny, jako kraju niepodległego i „suwerennego”.

Przez dwadzieścia powojennych lat sytuacja w świecie tak się zagmatwała, że pojęcie „aliansów” stało się dosyć mgliste. Dziś trudno powiedzieć czy Francja jest jeszcze aliantem Stanów Zjednoczonych i czy Ameryka jest już aliantem Rosji Sowieckiej. Jeżeli tak się przedstawia sytuacja na szczeblu „wielkiej czwórki”, to wygląda ona jeszcze bardziej skomplikowanie o ile chodzi o średnie i mniejsze państwa.

Zainteresowanie Wschodem Europy

Dzieje się tak napewno w dużej mierze dlatego, że stosunki między państwami ocenia się wciąż miarą, która coraz bardziej traci swoją aktualność: miarą „suwerenności” państwa narodowego, którego interesy stanowią jedną całość. Otóż dzisiaj, kiedy — za jednym czy dwoma wyjątkami — suwerenność jest terminem nie odpowiadającym rzeczywistości, bo żadne państwo nie potrafi ani się obronić własnymi siłami, ani prowadzić gospodarki zamknąwszy swoje granice, trzeba ten buńczuczny termin XIX-ego wieku brać w cudzysłów. Interesy żadnego kraju nie stanowią bynajmniej całości niepodzielnej; widać to choćby na przykładzie Stanów Zjednoczonych, które zwalczając politycznie Sowiety dążą do zawarcia z nimi porozumienia w dziedzinie atomowej, aby uniknąć katastrofy światowej.

Przy tej okazji stwierdzimy raz jeszcze, że w naszej epoce rozwój techniki mający wielki wpływ na sytuację polityczną (technika nuklearna, przemysłowa itp.) wyprzedził rozwój pojęć politycznych. I nic dziwnego, że świat staje się niezrozumiały kiedy usiłuje się oceniać nowe sytuacje przykładając do nich miary świata, który w dużej mierze pogrzebała II-ga wojna światowa. Rzecz ciekawa: sytuacja ta nie jest wyłączną własnością świata „kapitalistycznego”; stosuje się ona także — czasem nawet w większej mierze — do świata komunistycznego! Nie jest już np. dziś tajemnicą, że upaństwowienie przemysłu w krajach podbitych przez Rosję Sowiecką jest jednym z groźnych elementów nacjonalizmu gospodarczego, utrudniającego rozwiązania regionalne typu Wspólnego Rynku.

Przejdźmy do spraw naszego Kraju. Jaki jest dzisiaj stosunek do Polski naszych tradycyjnych aliantów, a może raczej krajów od których Polacy czegoś się spodziewają?

Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to nie można się oprzeć wrażeniu, że Polacy doznają — w miarę upływu czasu — pewnego zawodu. Broń Boże, nie dlatego, że Amerykanie nie urządzili jakiejś krucjaty, aby przy-

wrócić Polskę „od morza do morza”! Przyczyną zawodu jest stwierdzenie faktu, że aktywność Stanów Zjednoczonych na odcinku polskim jest funkcją ich złych stosunków z Sowietami. Polacy czekają na realizację sloganu o „budowie mostów nad przepaścią” rzuconego przez Prezydenta Johnsona. Oczywiście, dyplomacja Polski „ludowej” nie ułatwia sytuacji Amerykanom, ale trzeba zdać sobie sprawę, że uwikłane w sprawę Viet-Namu, a ostatnio i Bliskiego Wschodu — Stany Zjednoczone nie wykazują żadnej inicjatywy w rozwiązaniu istotnych problemów Polski. Jest rzeczą miłą naszemu sercu, że ambasadorem amerykańskim w Warszawie, jest dziś p. Gronowski, ale wydaje się że częściej rozmawia on ze swoim chińskim kolegą aniżeli z ludźmi z warszawskiego Politbiura, którzy rządzą Krajem. Jesteśmy wdzięczni za dostawy zboża płaconego w złotych i za budowę szpitali, których Polsce tak potrzeba. Ale od największego mocarstwa świata z którym jesteśmy związani siedmiu milionami jego obywateli polskiej krwi możemy oczekiwać więcej. Na początek np. pomocy w normalizacji stosunków polsko-niemieckich w oparciu o granicę na Odrze i Nysie.

Jeżeli chodzi o Wielką Brytanię, to jej ambicje w dobrej obecnej wydają się ograniczać do spraw gospodarczych: „business first”! Mimo niektórych wizyt brytyjskich w Polsce — często zresztą pod pokrywką instytucji międzynarodowych jak to miało miejsce z tajemniczą podróżą p. Peter Smithers, Sekretarza Generalnego Rady Europy w lutym br. — Wielka Brytania nie dotyka istotnych dla Polski problemów. Mimo niewątpliwych sympatii w Anglii dla sprawy uznania naszej zachodniej granicy, rząd brytyjski nie zajmuje na ten temat jasnego stanowiska. Wiemy dobrze, że liczy na poparcie Bonn w jego staraniach o wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnoty Europejskiej. Choć znamy przyczyny tego stanu rzeczy, musimy jednak stwierdzić, że ten aliant Polski ogranicza się do handlu z naszym Krajem, nie troszcząc się przytym zbytnio co się stanie w momencie kiedy Wielka Brytania wejdzie do E.W.G., a wspólne taryfy celne utrudnią — jeżeli nie uniemożliwią — eksport polskiej szynki i bekonów do Londynu. Bo w naszych czasach także handel ma swój aspekt polityczny i przemiany strukturalne Europy zmieniają tory po których się toczy wymiana handlowa.

Pozostaje Francja! Z tym krajem Polacy związani są sentymentalnie, a to często zaciemnia wizję rzeczywistości. I tu — raz jeszcze — mierzy się nowy stan rzeczy przy pomocy starych miar. Dla Polaków Francja jest wciąż wielką potęgą światową, która swoją decyzją może zmienić radykalnie sytuację. Niestety, tak nie jest od zakończenia drugiej wojny światowej. Francja, która w Europie może odegrać wielką rolę przestała być potęgą światową, a ostatnie wypadki na Bliskim Wschodzie są tego najlepszą ilustracją.

General de Gaulle miał w Polsce do ostatnich czasów ogromną pozycję w masach i zapewne ją jeszcze zachował u tych, którzy kierują się sentymentem. Ulica polska będzie biła brawa na jego cześć kiedy się zjawi we wrześniu w Warszawie czy w Krakowie. Dostanie dużo kwiatów od dziewczynek w krakowskich strojach,

a „Vive de Gaulle” będzie na ustach tłumów. Wśród ludzi myślących politycznie sytuacja przedstawia się jednak trochę inaczej. Od pewnego czasu przestali oni rozumieć politykę zagraniczną gen. de Gaulle. Czy można się im dziwić, kiedy codzienna lektura prasy francuskiej uczy, że i wielu politycznie wyrobionych Francuzów opatruje te same zdania Generała zupełnie sprzecznymi komentarzami! Nie jest zrozumiałą w Polsce akcja anty-amerykańska dyplomacji francuskiej, strach budzi szybkie zbliżanie się do Sowietów i podzielenie stanowiska bloku komunistycznego w wielu sprawach (np. głosowanie w Narodach Zjednoczonych). W czasie niedawnego pobytu w Bonn gen. de Gaulle wznosił toast na cześć zjednoczonych Niemiec, a jednocześnie w czasie swego pobytu w Polsce nie odwiedził Ziemi Zachodnich (Gdańsk przed wojną był Wolnym Miastem i nie należał do Rzeszy!) Wszystko to wprowadza zamęt w umysłach Polaków, którzy robią wysiłki, aby powiązać ze sobą w jakąś logiczną całość znane sobie fakty. Do tego dochodzi stanowisko reżymu, który zamyka oczy na fakt że gen. de Gaulle nie pojedzie nad Odrę i Nysę, bo w interesie światowego komunizmu leży, aby podróż jego do Polski się odbyła. Nie znaczy to, że gen. de Gaulle jedzie do naszego Kraju, aby służyć sprawie światowego komunizmu. Jakie są jednak głębsze przyczyny i sens polityczny tej podróży? Czy de Gaulle jedzie do Warszawy jako pośrednik między rządem w Bonn a reżymem? A jeżeli tak, to czy uzyskał na to zgodę Moskwy? Co może zrobić obecna Francja dla naszego Kraju jeśli chodzi o istotne i ważne problemy Polski, a nie o jakies drobne układy, które wprowadzi nikomu nie szkodzą, ale także niewiele załatwiają? Chcielibyśmy na te pytania odpowiedzieć pozytywnie, ale — w obecnym stanie naszych informacji — nie mamy po temu podstaw. Pragniemy szczerze, aby wizyta gen. de Gaulle w Polsce była dla naszego Kraju pożyteczna i podbudowała przez fakty polityczne sentymentalny stosunek Polaków do Francji. Ale nie znaczy to, abyśmy po tej wizycie oczekiwali jakichś rewolucyjnych zmian w sytuacji.

Jedno natomiast wydaje się nam zupełnie pewne: Gdyby gen. de Gaulle jechał do Polski jako rzecznik nie Francji, ale Wspólnoty Europejskiej moglibyśmy wiele oczekiwać po tej podróży. Ale na to musiałyby najpierw istnieć Europejska Wspólnota Polityczna. Kto wie czy nie byłoby to nowy, najpotężniejszy Aliant naszego Kraju!

To też w naszych oczach działaniem bardziej skutecznym na rzecz Polski, a z nią i całej Europy Wschodniej — między Rosją a Niemcami — byłoby nie podróże mężów stanu, nawet owiane najlepszymi intencjami, ale szybka akcja na rzecz Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Mówią się o niej na rzymskim „szczyście” w maju br., odkładając decyzje do jesieni: pół roku zmarnowane!

Tymczasem niepowodzenia Francji, jako mocarstwa światowego i zapowiedziana likwidacja ostatniej pozostałości po Imperium Brytyjskim: azjatyckich baz wojskowych są najlepszym świadectwem, że jedynym możliwym mocarstwem na starym kontynencie może być tylko Wspólnota Europejska. Ale trzeba ją najpierw zorganizować i dać jej środki działania. Tego właśnie Europejczycy — ci z Zachodu i ci z Wschodu — oczekują od tych mężów stanu, którzy mają ambicję przemawiania w imieniu Europy, a w pierwszym rzędzie od gen. de Gaulle. On bowiem właśnie wystąpił z hasłem „Europy europejskiej”. Chcemy takiej Europy, nie jako zlepku pozornie suwerennych państw, ale jako Wspólnoty wyposażonej w instytucje europejskie, pozwalające jej na skuteczne działanie.

Tylko taka Europa może uzyskać rangę potęgi światowej. Ale, wyłączając — zgodnie ze zdrowym rozsądkiem — ze Wspólnoty Europejskiej Stany Zjednoczone Ameryki, nie można do niej wcielać państwa, którego większość terytorium leży w Azji: Rosji Sowieckiej!

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in English, in German and in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page internationale” en anglais, en allemand et en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer, deutscher und französischer Sprache.

FP 25 19

NOTATKI EUROPEJSKIE

Strasbourg otrzymał „nagrodę Europy” na rok 1967. Przypominamy, że nagroda ta utworzona w 1955 r. jest przyznawana rok rocznie miastu, które prowadzi najbardziej ożywioną działalność na rzecz jedności europejskiej. Składa się ona z pucharu, dyplomu i sumy pieniężnej, przeznaczonej na finansowanie wymiany młodzieży.

Na rok 1967 Rada Europy przyznała 143 stypendia medyczne. Stypendyści, medycy i pielęgniarki, aby lepiej poznać najnowsze metody pracy i technikę odbędą 2 miesięczne praktyki w różnych krajach Europy. Jednocześnie Rada Europy przyznała na rok bieżący 18 stypendium indywidualnych na europejski kurs transfuzji krwi. Fundusz stypendialny na ten cel istnieje od 1957 r., zasilą go 18 państw-członków Rady Europy oraz Finlandia.

29 grudnia 1966 r. Włochy ratyfikowały ugodę europejską dotyczącą wzajemnej pomocy medycznej w dziedzinie leczenia specjalnego i środków termoklimatycznych oraz wyraziły zgodę na wydanie międzynarodowego kartetu bonów inwalidom wojskowym i cywilnym na reperację protez i aparatów ortopedycznych.

Począwszy od 1.VII. 1968 r., produkty rolne będą bez przeszkód krążyć po krajach Wspólnoty. Ze względu na bliskość tego terminu problem administracji Wspólnego Rynku jest jednym z najbardziej delikatnych i pilnych do rozwiązania. Ministrowie rolnictwa E.W.G., zebrani 18.IV.67 r. w Brukseli zaakceptowali pomysł Edgar Faure, żeby powołać nowy komitet współpracy wysokich urzędników państw „Szóstki” i Komisji E.W.G. dla szybkiego rozwiązania problemów wspólnej polityki rolnej.

Ministrowie Skarbu „Szóstki”, zebrani w Monachium 18.IV. br. doszli do porozumienia co do reformy międzynarodowego systemu monetarnego. Ich stanowisko będzie wspólne w przyszłych negocjacjach poświęconych tej reformie. Ta decyzja świadczy o zacieśnieniu solidarności E.W.G. i wzmacnia jej pozycję na polu międzynarodowym.

14 kwietnia 1967 r. Komisja E.W.G. przedłożyła państwu-członkowi Wspólnoty projekt instrukcji dotyczącej „swobody poruszania się pracowników Wspólnego Rynku i ich rodzin”. Cel ten ma być osiągnięty do dnia 1.VII. 68 r. Instrukcja między innymi mówi: pracownicy migrujący będą mogli z tego samego tytułu co pracownicy danego kraju być wybierani do komitetów przedsiębiorstw, — umieszczenie rodzin pracowników migrujących musi być odpowiednio ułatwione, — pracownik migrujący może pracować na stanowisku niższym od pracownika miejscowego jedynie w wypadku posiadania niższych kwalifikacji.

Oto rezultaty ankiety przeprowadzonej przez duński instytut „Gallup Institutet” i dziennik „Berlingske Tidende”:

W 53% Duńczycy są zwolennikami przystąpienia Danii do E.W.G. pod warunkiem że Wielka Brytania również przystąpi do Wspólnego Rynku, 5% jest przeciwno, 42% nie ma własnego zdania na ten temat.

Przewodniczący szwajcarskiej Izby Handlowej, Jean-Louis Gilléron wypowiedział się przychylnie za związaniem Szwajcarii z Europejską Wspólnotą Gospodarczą. — „W roku 1966 handel Szwajcarii z Francją postawił nasz kraj w 5 rzędzie importerów i w 7 rzędzie eksporterów we Francji. Na głowę mieszkańca, Szwajcaria jest największym konsumentem produktów francuskich, 40 razy pod tym względem ważniejszym niż Stany Zjednoczone. Szwajcaria kupuje więcej we Francji niż wszystkie kraje Wschodu razem”.

Produkcja stali państw-członków E.W.W.S., w marcu br. wyniosła 7.681 milionów ton, w lutym — 6.987 milionów ton. (W marcu ubiegłego roku — 7.711 m. ton).

Produkcja łączna trzech pierwszych miesięcy 1967 r. zamyka się cyfrą 22.027 milionów ton. Nastąpił wzrost produkcji o 1,7 %.

Od dnia 17.III.1967 r. Europejski Kodeks Ubezpieczeń Społecznych ma moc obowiązującą. Zmierzano do harmonizacji wysokości opłat socjalnych w państwach, które ratyfikowały umowę m.in. Holandii, Norwegii, Szwecji. Świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych nie mogą być bardziej wygórowane niż te, jakie odpowiadają normom minimalnym, określonym przez umowę zawartą w łonie Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Wysoka Władza Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali ustanowiła Fundację im. Paul Finet. Fundacja udziela pomocy finansowej sierotom po górnikach i hutnikach (z krajów Wspólnoty) zmarłych w wypadku przy pracy lub na skutek choroby zawodowej. Stypendium przeznaczone jest dla sierot w wieku 14-21 lat, którym ojciec zmarł po 1.VII. 1965 r., na kontynuowanie nauki. W pewnych wypadkach stypendium może być również przyznane osobom, które przekroczyły wiek 21 lat lub jeszcze nie skończyły lat 14-stu.

Zainteresowanym podajemy adres: „Président du conseil d'administration de la „Fondation Paul Finet”, 2, place de Metz, Luxembourg (Grand-Duché).

Stowarzyszenie Instytutów Nauk Europejskich (A.J. E.E.) zorganizowało 28-30.IV. w Rzymie kolokwium na temat: „Wspólnota Europejska i kraje Wschodu”. Wygłoszono trzy referaty zasadnicze: „Aspekty ekonomiczne stosunków między Europą Zachodnią i Europą Wschodnią”, „Aspekty polityczne”, „Stosunki kulturalne między Europą Zachodnią i Europą Wschodnią”. Komisje kolokwium badały dwa zagadnienia: „Partie polityczne i integracja europejska”, „Przedsiębiorstwo w integracji europejskiej”.

Wysoka Władza E.W.W.S. opublikowała listę największych przedsiębiorstw (lub grup przedsiębiorstw) Wspólnoty i Wielkiej Brytanii (kopalnie i stalownie). Na 90 największych towarzystw europejskich — 41 jest niemieckich, 18 francuskich, 7 włoskich, 2 holenderskie, 2 anglo-holenderskie, 1 belgijskie i 1 luksemburskie.

Dla uczczenia 10 rocznicy podpisania traktatów rzymskich władze miejskie Nicei przy współpracy Instytut Europeen des Hautes Etudes Internationales zorganizowały w dniach 19-28.III., „dekadę europejską”. Dekadę rozpoczęła inauguracja alei Roberta Schumana i manifestacja na cześć tego wielkiego Europejczyka. Tygodniowe seminarium wypełniały liczne konferencje. Nie sposób z braku miejsca zdać sprawozdanie z każdej z nich. Dla zorientowania naszych Czytelników podajemy jedynie parę tematów na jakie mówili:

pp. Marc Le Layec — „Europa w świecie”;
Lévi-Sandri — „Aspekty socjalne Wspólnego Rynku”;
P. Uri — „Zagraniczna polityka względem Europy”;
A. Voisin — „Regionalizm francuski i zjednoczenie Europy”;
A. Marc — „Od Europy ekonomicznej do Europy politycznej”.

Na zakończenie „dekady europejskiej” męś Nicei uroczyście podejmował uczestników spotkania.

W Paryżu 4-5.II. odbył się międzynarodowy kongres „Lewicy Europejskiej”. W kongresie wzięli udział przedstawiciele partii socjalistycznej z Belgii, N.R.F., Francji, Grecji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Luksemburga i Holandii. Debaty skoncentrowano na problemie przyłączenia Wielkiej Brytanii do Wspólnoty europejskiej. Kongres uchwalił rezolucję w jakiej wypowiedział się pozytywnie za przystąpieniem Wielkiej Brytanii do E.W.G. — „będzie to jeszcze jeden krok naprzód do demokratyzacji wspólnot europejskich i stopniowo do stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy”.

Na ostatniej sesji Zgromadzenia Doradczego Rady Europy w Strasburgu, w IV. br. stworzono stałą Komisję dla spraw nauki i technologii. Przewodniczącym nowej komisji został Olivier Reverdin, radny miejski Genewy.

Nowe Centrum europejskie dla młodzieży zostanie wybudowane w Strasburgu. Inauguracja ośrodka nastąpi w maju 1969 r. Uroczystość ta zbiegnie się z 20 rocznicą powstania Rady Europy.

Firma zegarmistrzowska „Ebauches S.A.” nawiązała współpracę w dziedzinie badań z francuską firmą zegarków „Lipp S.A.”.

„Rozwój zegarmistrzostwa europejskiego — mówi komunikat — jest możliwy na bazie konkretnych umów, w ramach ściślejszej współpracy między przedsiębiorstwami”.

B. przewodniczący Komisji Wspólnego Rynku prof. Walter Hallstein nie przyjął zaproponowanej mu na okres 6 miesięcy funkcji przewodniczącego Komisji Egzekutywy wspólnej dla E.W.G., Euratomu i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Przewodniczącym jej został Jean Rey, który oświadczył: „Świat wolny potrzebuje dziś Europy zjednoczonej i silnej, która przemawiałaby tym samym językiem i działałaby pod jednolitym kierownictwem”.

A.E.L.E. („Siódemka”) opublikowała rezultaty handlu zagranicznego krajów-członkowskich za 1 kwartał 1967 r. Od chwili całkowitego zniesienia ceł, t.j. 1.I.67 r., handel pomiędzy 7 krajami A.E.L.E. rozwinął się bardzo korzystnie. Nastąpił wzrost obrotów handlowych o 10%.

Handel A.E.L.E. z E.W.G. w I kwartale br. przedstawiał się następująco:

— import do A.E.L.E. wzrósł o 2,4%;
— eksport z A.E.L.E. do Wspólnoty obniżył się o 2,4%.

W osiągnięciu dobrych rezultatów handlowych przeszkadza bariera celna pomiędzy tymi grupami ekonomicznymi.

3.VI. został utworzony w Brukseli Komitet Konsultacyjny Prasy Europejskiej. Komitet zgrupował przedstawicieli syndykatów dziennikarzy krajów Wspólnego Rynku i pewne organizacje międzynarodowe jak: Stowarzyszenie Dziennikarzy Europejskich. Komitet zamierza zbadać problemy postawione przed prasą europejską przez Traktat Rzymski i przedstawiać instytucjom Wspólnoty propozycje dotyczące harmonizacji statutów dziennikarskich w Europie.

Setny numer „La Revue du Marché Commun”!
„La Revue du Marché Commun” wydawana jest od 1958 r. przez Edmonda Epsteina. Jest to pismo o charakterze naukowym, poświęcone problemom Wspólnego Rynku. Zainteresowanym Czytelnikom podajemy adres: „La Revue du Marché Commun”, 3, rue Soufflot, PARIS-5^e.

12.VI. w „Domu Europy” w Paryżu odbyło się ogólne, roczne zebranie sekcji francuskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich. Zebrani zapoznali się z pracami stałych Komisji Związku (politycznej, zawodowej, informacyjnej), oraz potwierdzili swoją gotowość do kontynuowania współpracy z narodowymi syndykatami dziennikarzy.

Przyszły międzynarodowy kongres Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich odbędzie się 8-12.10.67 r. w Brukseli.

Nagrodę „Charlemagne” za szczególne wysiłki w pracy na rzecz zjednoczenia Europy przyznano holenderskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych Józefowi Luns.

Szkoła europejska w Karlruhe, która funkcjonuje od 1962 r. będzie już wkrótce dysponowała nowymi budynkami 17.V. br. położono pierwszy symboliczny kamień pod nową budowę. Liczba uczniów powiększyła się z 370 do 750.

3-11.V. odbył się w Madrycie IV Międzynarodowy Kongres Gospodarki Regionalnej. W Kongresie wzięło udział przeszło 300 delegatów, przedstawicieli 18 krajów. „Polityka regionalna musi być dostosowana do aktualności programu działania i scharmonizowana z perspektywami gospodarczymi Europy. Od takiej polityki zależy postęp ekonomiczny i socjalny regionów” — z przemówienia Maurice Benoît.

W maju br. przedstawiono Komisji Wspólnego Rynku prośbę Irlandii i Danii o przyjęcie tych krajów na członków Wspólnoty europejskiej. Jak wiadomo parlament norweski zdecydował o przedstawieniu kandydatury tego kraju na członka E.W.G., Szwecja zaś chce uzyskać status kraju stowarzyszonego, jak Grecja i Turcja. Komitet ministrów E.W.G. postanowił zawrzeć z Hiszpanią — która starała się uzyskać status kraju stowarzyszonego — preferencyjny traktat handlowy. Tego rodzaju traktat, jaki zawarła E.W.G. z Izraelem jest najluźniejszą formą związaną jakiegokolwiek kraju ze Wspólnotą.

Zebrała SZPERACZKA

SPRAWY NIEMIECKIE

Andrzej CHILECKI, WIEDEN

PRZEGLĄDY PRASY
KOMENTARZE
INFORMACJE
MIGAWKI

Trzy interesujące wypowiedzi na Zjeździe Ślązaków w Monachium

W drugiej połowie czerwca br. odbył się w Monachium wielki zjazd Niemców przesiedlonych ze Śląska. Spotkanie niemieckich Ślązaków dało okazję szeregu politykom zachodnio-niemieckim do wypowiedzenia się na tematy związane ze stosunkami polsko-niemieckimi.

Protector Zjazdu, premier rządu bawarskiego, Alfons Goppel powiedział podczas otwarcia: „Tylko wspólna konferencja przedstawicieli Polski i zjednoczonych Niemiec będzie mogła ostatecznie wytyczyć i zatwierdzić granice między dwoma państwami...”

„Naszym żywotnym pragnieniem jest pojednanie z Polską, której bolesnej historii nie wolno nam zapomnieć, z krajem domagającym się, ażeby wreszcie jego terytorium państwowe posiadało zabezpieczone granice. Spoglądając na aktualny los naszego — podzielonego narodu — powinniśmy bardziej niż kiedykolwiek zrozumieć żądania Polaków...” — oświadczył minister dla Spraw Ogólno-Niemieckich, Herbert Wehner, dodając później: „Póki granica będzie przebiegała tak jak obecnie, nie będzie ona tknięta”. To ostatnie stwierdzenie wywołało wrogie okrzyki niewielkiej części zebranych, w rodzaju — „obłudnik”, „zdrajca”, „towarzysz”, „żadnych ustępstw” i t.p.

Na zakończenie swego przemówienia, Wehner dodał: „gdy oba narody znajdują w systemie zjednoczonej Europy ramy dla nowego współżycia, to z głębokiego przekonania i aktualnego doświadczenia przestaną traktować granice jako przedmioty sporu.”

Trzecim, ważnym mówcą był minister finansów, Franz Josef Strauss. Z jego przemówienia kilka wyjątków zasługuje na przytoczenie — „tylko szalenieść lub zbrodnicy demagog mógłby dziś składać przyrzeczenia i budzić nadzieje, że powstanie znów Rzesza Niemiecka, w której granicach Ślązacy, mieszkańcy Prus czy Pomorzanie mogliby wrócić do swoich dawnych siedzib. Byłoby naprawdę niebezpieczne oddawać się takim złudzeniom”. Strauss, który napewno należy do racjonalnie myślących polityków, widzi w zjednoczeniu Europy klucz do rozwiązania wielu problemów naszego kontynentu. „Jeśli chcemy pozostać Niemcami, musimy stać się Europejczykami. Interesy narodowe muszą ustąpić wyższemu celom — Europie”. To ostatnie podkreślenie Straussa wywołało, długo niemilkący aplauz zebranych.

Niebrakło oczywiście wystąpień mniej przyjaznych; tymi zajmować się nie będziemy, po prostu znamy je aż nadto dobrze. Miarodajne są dla nas wypowiedzi ministrów, Straussa, a zwłaszcza Wehnera — bo oni na zjeździe Ślązaków reprezentowali rząd, który prawdopodobnie zlecił obydwom politykom powolne przygotowywanie przesiedleńców (w tym wypadku Ślązaków) do rezygnacji z terytorialnych roszczeń. Akcenty zjednoczenia europejskiego i pojednania z Polską wybiły się na pierwszy plan, hasła rewizjonistyczne z lat ubiegłych uległy wyraźnemu złagodzeniu.

Obcięcie budżetu Min. Przesiedleńców

Budżet zachodnio-niemieckiego Ministerstwa dla Spraw Przesiedleńców został, w roku 1967, zmniejszony o 18 mln marek. W roku 1966 wynosił 143 mln. Obecnie nie przekracza sumy 125 mln. marek.

(Pressdienst der Heimatvertriebenen, Nr. 25 z 21.6.1967).

Stosunki rumuńsko-niemieckie

Prezydent Rumunii Chivu Stoica, oświadczył 4 lipca br., iż nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bonn a Bukaresztem stanowi „ważny wkład w kierunku wzmocnienia odprężenia i bezpieczeństwa w Europie”.

Powyzsza wypowiedź jest wyjątkiem z krótkiego przemówienia Stoici podczas przyjęcia zachodnio-niemieckiego ambasadora Ericha Straetlinga, który złożył mu listy uwierzytelniające.

Radio Bukareszt podaje dalej, że Straetling w swojej mowie podkreślił wielkie znaczenie jakie przykładą obecnie rząd niemiecki do stałego poprawiania stosunków z zagranicą, będąc przekonanym, iż jedynie Europa, która własnymi siłami przewycięży sztuczny

podział na Wschodnią i Zachodnią, będzie w stanie odgrywać odpowiedzialną rolę w świecie.

Rząd NRF przywitał „nawiązanie stosunków pomiędzy naszymi krajami jako specjalnie napawające otuchą i idące w kierunku pokojowej współpracy narodów europejskich” — powiedział Straetling.

Prezydent Stoica odwzajemniając się oświadczył: „Rumunia ustawicznie stara się o polepszenie stosunków z innymi krajami. Jesteśmy zainteresowani współpracą i wymianą międzynarodową, która powinna polegać na obustronnym poszanowaniu suwerenności, niezależnie od systemów politycznych i gospodarczych” — i dalej — „jesteśmy przekonani, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy naszymi państwami będzie korzystne dla obu narodów, a także stanowić będzie poważny wkład w kierunku wzmocnienia odprężenia i bezpieczeństwa w Europie.”

Rumunia-Polska

Podczas gdy Gomułka zajmuje się organizowaniem pomocy dla Nassera i wściekłą kampanią skierowaną przeciwko Izraelowi, w której przesłignął nawet Sowiety, Rumunii wykorzystali zamieszanie międzynarodowe wywołane konfliktem izraelsko-arabskim, czyniąc trzy krótkie, ale wiele znaczące, wypadki polityczne: do Waszyngtonu, Paryża i wreszcie Pekinu. Dyplomatyczne inicjatywy i usiłowania polityczne Rumunii koncentrują się w kierunku umocnienia swojej niezależności w Bloku Sowieckim. Natomiast Gomułka... montuje nową kampanię, tzw. „dobrowolne” zobowiązania w celu przyspieszenia dostaw dla krajów arabskich. Prasa reżymowa podkreśla, że robotnicy „poświęcają” swój wolny czas, by pracować w godzinach nadliczbowych i wykonać przedz dostawy dla „braci arabskich”.

Tymczasem warszawska „Polityka” w nr. 22 z 3 czerwca br. donosi m. in.: „Minister Handlu Zagranicznego (Witold Trąpczyński) oświadczył: „Ubiegły rok charakteryzował się... zwolnieniem dynamiki rozwoju obrotów, niepełną realizacją planu eksportu maszyn i urządzeń, zmianą sytuacji w rozliczeniach płatniczych z krajami socjalistycznymi — z wierzycieli pod koniec 1966 r. przekształciliśmy się w dłużników”.

„JAK W N.R.F. POMNAŻAJĄ „PRZESIEDLEŃCOW”

Wzmiankę pod takim tytułem znaleźliśmy w „Trybunie Ludu” z 13.VI.1967 r. (korespondencja własna). Autor korespondencji powołał się na list jednego z przesiedleńców Ulricha Konetzki do redakcji tygodnika „TATSACHE”. Chodzi mu o formularze spisu ludności, który odbędzie się w N.R.F. w roku 1970, ale w niektórych częściach Niemiec przeprowadzono już próbny spis, dając ludności do wypełnienia przygotowane na 1970 rok formularze.

Ulrich Konetzki stwierdza, że urzędnik spisowy polecił mu zapisać jako „uchodźców” nie tylko siebie, ale także jego dzieci, które urodziły się w zachodnich Niemczech w latach 1959 i 1964. Jeżeli tak będziemy liczyć — pisze Konetzki — to w 2500 roku będzie w N.R.F. więcej uchodźców niż w 1945 r. „Trybuna Ludu” kończy przytaczając zdanie listu Konetzki: „A nasi politycy udają wciąż święcie oburzonych, gdy się im mówi, że u nas się szerzy i hoduje rewanżyzm”.

Nie widzieliśmy cytowanego egzemplarza tygodnika „TATSACHEN”. Ale jeżeli „własny korespondent” nic nie nałgał, to byłby dosyć rzadki wypadek w którym nasze pismo byłoby zgodne z „Trybuną Ludu”.

„ZIOMKOSTWA”
INTERESUJĄ SIĘ PRASĄ POLSKĄ

W Londynie wychodzi od szeregu lat przegląd prasy niemieckiej p.t. „Sprawy polskie w prasie niemieckiej”, który od czasu do czasu cytujemy (patrz str. 3). Niemcy ze swej strony posiadają szereg wydawnictw omawiających prasę polską w Kraju i w wolnym świecie np. „OSTPROBLEME”.

„Ziomkostwa” także są aktywne na tym odcinku. „LANDSMANNSCHAFTLICHER ARBEITSKREIS ODER-NEISSE im BdV” (Kaiserstr. 173 53-BONN) wydaje biuletyn p.t. „POLNISCHE STIMMEN”, w którym omawiane są artykuły jakie ukazywały się na tematy niemieckie w prasie polskiej.

Te przeglądy prasy polskiej cytują często „POLSKIE W EUROPIE” — I tak np. w Nr. 21/67 „Polnische Stimmen” z 26 maja br. znajdujemy omówienie notatki o podróży gen. de Gaulle do Polski, jaka się ukazała w Nr. 4-5/67 naszego pisma.

Dwa tylko kraje uznały granicę na Odrze i Nysie według wszelkich reguł prawa międzynarodowego: Izrael i Norwegia. Sowiety już zmusili reżym do zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Przy następnej okazji oberwie się także „kapitalistycznej” Norwegii. Wszystko to oczywiście w imię obrony naszych granic zachodnich!

JESZCZE O PRZEZESIE
„BUND DER VERTRIEBENEN”

Przewodniczącym Bund der Vertriebenen wybrano został Reinhold REHS. Jest on postem SPD do parlamentu i przewodniczącym komisji spraw uchodźczych parlamentu w Bonn. Wybrany został 85 głosami na 109 głosujących; przy 18 wstrzymujących się i 5 głosach przeciwnych. Rehs był dotąd wiceprzewodniczącym BdV; na jego miejsce wiceprzewodniczącym wybrano Hansa Jahn'a. Wobec tego obecnie wiceprzewodniczącymi BdV są: Hans Jahn, Rudolf Wollner, Helmut Gossing i Erich Schellhaus. W rozmowie z przedstawicielem „Die Welt” z 13.2. powiedział Rehs: „Musimy jakoś znaleźć drogę przyłączenia się do zmienionej formy polityki wschodniego rządu federalnego; zakłada to dostosowanie stylu i formy pracy związków uchodźczych do obecnej wewnętrzno-politycznej sytuacji, co jednak nie oznacza iż można by podejrzewać nas o dążenia do zmiany substancji naszej pracy.” Na pytanie, czy kierownictwo BdV popierało w minionych latach błędy i czy należy oczekiwać nowego kursu w BdV odpowiedział Rehs, że „byłoby rzeczą niesłuszną krytykować dawne kierownictwo BdV, ale są przyczyny, dla których polityka BdV, złożonego z 20 związków ziomkowskich i 11 związków uchodźczych krajowych, reprezentujących 2,4 miliona członków, będzie musiała się przestawić. Rozwój sytuacji międzynarodowej, zmiana naszych stosunków z Francją, Anglią i Ameryką, sprawa umowy o nierozpowszechnianiu broni atomowej, konflikt między Moskwą a Pekinem oraz powstanie dużej koalicji rządowej, wszystko to wymaga ponownego rozważenia całokształtu sytuacji, co nie oznacza byśmy mieli zejść z zasadniczych naszych pozycji. Będziemy nadal domagali się, by polityka wschodnia nie była prowadzona ponad głowami uchodźców, będziemy starali się stać partnerami polityki rządu, parlamentu i partii politycznych. Nie mamy powodu niedowierzać rządowi i uważam za rzecz nie do pomyślenia, by rząd mógł powziąć decyzję w sprawie problemów wschodnich bez lub przeciw uchodźcom. Uważam to też za nie do pomyślenia, by uchodźcy swe wschodnie koncepcje mogli zrealizować bez lub przeciw rządowi.” Rehs energicznie wystąpił przeciw pogładowi, że uchodźcy powinni wysuwać swe żądania w sposób głośny i dramatyczny. Takie krzykliwe tony i radykalne gesty mogą tylko interesom uchodźców szkodzić. Rehs zapowiedział, że będzie się starał przede wszystkim pomagać rządowi w rozluźnianiu polityki wschodniej oraz w dążeniu do kierowania się w tej polityce zdrowym rozsądkiem, bez potrzeby poświęcania żywotnych interesów niemieckich. Istnieją dwa niebezpieczeństwa które zdaniem Rehsa mogą zaszkodzić sprawie uchodźców i sprawie rozwiązania problemu niemieckiego. Jedni spośród uchodźców, w wyniku pewnego rodzaju zrozpaczonej reakcji, uciekają się do radykalnych wystąpień i myśla, bez brania w rachubę własnych możliwości, iż takimi emocjonalnymi protestami sprawie pomagają. Drudzy tracą nerwy i myślą w negatywnej formie, iż przez wyrzekania się naszych roszczeń przyczyniają się do wyjścia z dylematu. Ale naród, który stałby się nihilistycznym materiałem wybuchowym dla swych sąsiadów, zgubiłby nie tylko siebie, ale naraziłby też na szwank rozwój na świecie. Rehs podkreśla, że BdV wypowiadał się stale za potrzebą nawiązywania stosunków kulturalnych z Polską jako warunku dla przygotowania późniejszych rozmów politycznych i że postulat ten zawarty był już w deklaracji z 1950 r. Wyrzucił on też nadzieję, że umiarkowane, rzeczowe, cierpliwe sformułowania skierowane pod adresem polskim doprowadzą do pożądanego skutku, „bez przesadnego liczenia, że wszystko będzie na naszą korzyść”.

Reinhold Rehs, lat 65 urodził się w Prusach Wschodnich. Po Linusie Kater (Prusy Wschodnie), von Mantuffel-Szoego (Bałt), Hansie Krueger (Pomorze) i Wenzel Jaksch (Sudety) Rehs jest drugim postem SPD na czele związku uchodźczego BdV.

(Wyjęte z przeglądu „Sprawy polskie w prasie niemieckiej”).

POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE

ZEBRANIE „COMITE FEDERAL
DE L'ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”

W dniach 6 i 7 lipca br. odbyło się w Paryżu pierwsze zebranie Comité Fédéral międzynarodowej organizacji Action Européenne Fédéraliste (A.E.F.) po zmianie statutu jaka miała miejsce w grudniu ub. roku.

Na porządku dziennym było ustalenie jakie organizacje wchodzi do A.E.F. Zmiana statutu uznana została jako rozwiązanie dawnej centrali A.E.F. i stworzenie nowej na zasadzie deklaracji poszczególnych organizacji członkowskich, że przyjmują nowy statut; statut ten przewiduje w art. 4, że członkami A.E.F. mogą być tylko organizacje, których głównym celem jest akcja na rzecz zjednoczenia Europy. Do tego dochodzi kryterium realnej działalności poszczególnych organizacji; dlatego też nie weszły do nowej A.E.F. organizacje, które od dłuższego czasu nie przejawiały żadnej działalności i były tylko dla centrali międzynarodowej martwym ciężarem; dotyczy to tak organizacji pracujących we własnych krajach jak organizacji federalistów z Europy Wschodniej. Przypomnijmy, że podobną selekcję przeprowadził także „Ruch Europejski”.

Z organizacji polskich pozostały członkami A.E.F.: Związek Polskich Federalistów i Europejska Federacja Polskich Kombatantów.

Comité Central de l'A.E.F. wybrał swoje prezydium w następującym składzie:

Prezes honorowy: Prof. dr Hendrik BRUGMANS (Holandia).

Prezes: André VOISIN (Francja).

Wice-prezysi:

Dr. Dieter RÖSER (Niemcy);

Tomi THOMPSON (Wielka Brytania);

Arthur CALTEUX (Luksemburg);

Walter KUNNEN (Belgia);

Jerzy JANKOWSKI (Polska).

Sekretarz Generalny: Karlheinz KOPPE (Niemcy).

Jak dotychczas, Jerzy JANKOWSKI zajmować się będzie specjalnie sprawami Europy Wschodniej.

Część polityczna Comité Central de l'A.E.F. poświęcona była przygotowaniu do kongresu politycznego, jaki projektowany jest na jesień br. Zebrani wysłuchali dwu referatów: Rektora BRUGMANSO o postulatach europejskich na najbliższy okres, po fuzji egzekutyw trzech wspólnot i red. Max RICHARD o instytucjach „Europy politycznej”, które należałoby stworzyć jeżeli „szczyt” rzymski z maja br. będzie miał swój dalszy ciąg i wznowi rokowania nad projektem organizacji politycznej naszego kontynentu.

Trudno nam oddać w kilku zdaniach sprawozdanie wielogodzinnej dyskusji nad referatami, a zwłaszcza nad тезami rektora Brugmansa, których bogactwo myśli podkreślali nawet ci, którzy z nim polemizowali. Europa Wschodnia była jednym z głównych tematów, do których wracała większość dyskutantów. Na innym miejscu postaramy się rozwinąć niektóre myśli referentów.

Dokument zawierający tezy referentów i wynik dyskusji w łonie Comité Central będzie podstawą obrad przyszłego kongresu politycznego A.E.F.

WOJNA Z „E”

„E” w tym wypadku nie oznacza Egiptu, ale Europę. W swoim czasie zamieściliśmy na łamach naszego pisma notatkę o automobilistach wielu krajów europejskich, którzy manifestują swoją sympatię dla idei zjednoczenia Europy przez naklejanie na swoich samochodach emblematów Europy w postaci „E”, „EU”, „EUR”. Nalepek „europejskich” było kilkanaście rodzajów, a każdy wybierał taką jaką mu odpowiadała i naklejał na swoim samochodzie. We Francji, regionaliści bretońscy naklejał na swoich wozach „Bzh”, skrót celtyckiej nazwy Bretanii „BREIZH”.

Ze swej strony namawialiśmy naszych Czytelników do manifestowania w podobny sposób swojej sympatii dla Europy i wielu z nich poszło za naszą radą. Otóż musimy przestrzec tych, którzy mieszkają we Francji, że od dnia 6 sierpnia br. nalepki „europejskie” i regionalne są zakazane. Wyszedł odpowiedni dekret nakazujący ich usunięcie!

W radio i telewizji tłumaczono zawile, że sprzeciwia się to jakiemuś układowi międzynarodowemu. Przekonani zostaniemy o tym dopiero wtedy kiedy i inne państwa wydadzą podobne zarządzenia. Niektóre pisma francuskie napisały, że była to osobista inicjatywa gen. de Gaulle; powtarzamy to na ich odpowiedzialność. Ale po obcięciu pomocy dla „Ruchu Europejskiego” i kilku innych podobnych zarządzeniach nie jest to takie bardzo nieprawdopodobne. Nie zapominajmy, że według tezy gen. de Gaulle zjednoczoną Europę mają budować państwa, a nie narody. Wszelka więc inicjatywa musi wychodzić od góry, a nie od dołu. Pociągamy się więc: za pewien czas inny dekret nakaże przypięcie „E” na samochodach. Wtedy będzie wszystko w porządku!

Nowy prezydent E.W.G.

Jean Rey urodził się 15 lipca 1902 roku w Liège, w rodzinie protestanckiego pastora.

Po ukończeniu studiów prawniczych, pracował w latach 1926-1935 w swoim rodzinnym mieście, początkowo jako adwokat a później został wybrany sędzią.

Od roku 1954 do 1958, J. Rey był ministrem gospodarki w rządzie belgijskim, a później członkiem Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Podczas ostatnich obrad „Rundy Kennedy'ego” pełnił funkcję przewodniczącego obrad, dając się poznać jako doskonały negocjator. Rey jest realistą politycznym, zdającym sobie sprawę, że budowa Zjednoczonej Europy nie jest rzeczą łatwą i będzie trwała kilka generacji, mimo to jest pełen optymizmu. Zna doskonale język francuski, angielski i niemiecki. Należy do Liberalnej Partii Belgii.

A. C.

Praca o E.W.G. wydana w Polsce

Proces jednoczenia Europy nie stworzył dotychczas w Polsce licznej literatury przedmiotu. Przez długie lata integracja europejska była tematem objętym swoistym „tabu”, gdyż władcy Polski „ludowej” — za swymi zwierzchnikami sowieckimi — byli zdania, że gospodarcze zjednoczenie Europy się nie uda, niema się więc sensu tym zajmować.

W ostatnich latach jednak coraz to więcej artykułów i prac o charakterze przytoczkowym zaczęło się ukazywać w Polsce. Po prostu uczeni polscy, z młodego pokolenia, zwłaszcza ekonomiści, zdawali sobie sprawę z ważności integracji europejskiej nie tylko dla zainteresowanych nią krajów, ale i dla innych krajów Europy (a nawet świata, jak wykazał Kennedy Round!)

To też z radością należy powitać fakt ukazania się w maju br. rozprawy habilitacyjnej Wawrzyńca WIERZBICKIEGO p.t. „PROCES INTEGRACJI KRAJÓW EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY GOSPODARCZEJ” wydanej przez Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie. Jest to tekst wydany na powielaczu (dlaczego?!), zawierający 308 stron.

Pracę W. Wierzbickiego otrzymaliśmy zbyt późno, aby mieć czas na napisanie z niej recenzji w bieżącym numerze. Zrobimy to w następnym!

NIEWIERNY... PROFESOR !

Przed kilku miesiącami dyskutowaliśmy w naszej redakcji na tematy niemieckie z pewnym profesorem z Kraju. Ów profesor, któremu losy nie pozwoliły w czasie wojny i okupacji zetknąć się bliżej z Niemcami (spędził ten okres w kraju „neutralnym”) był oczywiście bardzo antyniemiecki. Oczywiście, anty-zachodnio-niemiecki! Stawiał nam za wzór Niemcy Ulbrichta (t. zn. „dobre Niemcy”) i podkreślał jak radykalnie komunistyczny reżym niemiecki uporał się z nazistami i zbrodniarzami wojennymi. Próbowaliśmy tłumaczyć, że jest trochę inaczej, ale nic z tego! Dla niego — a kilkakrotnie z naciskiem powtarzał, że nie jest członkiem Partii — Niemcy Wschodnie są czyste chemicznie od większych hitlerowców, którzy osiedlili się niemal w 100% w Niemieckiej Republice Federalnej. Wystaliśmy mu broszurę wydaną kilka lat temu z dosyć długą listą poważnych hitlerowców żyjących (i to do brzo) w państwie Ulbrichta. Odpowiedź: „U nas te nazwiska są nie znane!” Rozbrajające, co?

Dlaczego wracamy do naszego Profesora, nie-członka Partii? Po prostu dlatego, że przypadkowo dostaliśmy ciekawy dokument. Jest to dodatek do biuletynu za maj-czerwiec 1967 r. wydawanego przez „Union Départementale des Combattants Volontaires de la Résistance du Tarn”. W tym południowym departamencie Francji mieszka autor dokumentu: Gaston CEDEL, ex-Déporté-Résistant des camps de Bouchenwald — Dora — Ell-Rich, matricule 77.530.

Dokument dzieli się na dwie części jednakowej objętości. Pierwszy ma tytuł: „Los nazistów w Niemczech Zachodnich (N.R.F.). Stolica Bonn”, a drugi: „Los nazistów w Niemczech Wschodnich (N.R.D.). Stolica Pankow (Berlin)”.

Pierwsza część dokumentu nie zawiera żadnych sensacji. Oburzenia na „wyznamię” administracji zachodnio-niemieckiej wobec mniej lub więcej zatajonych nazistów i łagodne wyroki sądów na przestępców wojennych były wielokrotnie przedmiotem krytyki w prasie wszystkich wolnych krajów, a nawet w samych Niemczech Zachodnich. Natomiast druga część dokumentu zawiera informacje mało znane szerszej publiczności, choć nie obce dla specjalistów; jest tam historia stosunku komunistów niemieckich do „grubych ryb” hitlerowskich i spora lista zbrodniarzy wojennych, zasiadających w najwyższych władzach R.D.A.

Do tego dokumentu jeszcze powrócimy. Nie tłumaczmy go dzisiaj po prostu dlatego, że z innego źródła obiecano nam długą listę zbrodniarzy wojennych na łaskawym chlebie Ulbrichta. Obie listy porównamy i ogłosimy, poprzedzając je wyjaśniającym wstępem.

„Ja mojego programu federalistycznego nie przeprowadzam. Opowiadają się przeciw niemu nasi nieprzyjaciele, Rosja i Niemcy: to w porządku. Trudności robią zachodni sojusznicy: to już gorzej. Nie mają dla mych planów zrozumienia nasi partnerzy: to ciężka przeszkoda. Nie stoi za nim społeczeństwo polskie w swej całości: tego już nie przeskoczę.”

Józef Piłsudski, początek 1919 roku.

(Cytowane przez J. Starzewskiego, „Za Wolność i Niepodległość”, Nr 4 z 10 sierpnia 1947 r.)

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Zbigniew BRZEZIŃSKI — „Europa bez podziemia”, wyd. „Polonia”, Londyn, 1966, str. 230.
2. — Heinz KUBY — „Défi à l'Europe”, Coll. „Esprit”, cena 19,50 .
3. — „Pour une politique étrangère de l'Europe”, par le Club Jean Moulin, Coll. „Jean Moulin”, 6 F.
4. — Pierre URI — „Pour gouverner”, Paris, R. Laffont, 1967, str. 272.
5. — Robert ARON — „Histoire de l'Épuration”, Ed. Arthème Fayard, I tom, str. 660.
6. — Manfred HAETTICH — „Nationalbewusstsein in der pluralistischen Gesellschaft”, Hase und Koshler-Verlag, Mainz, 1966, str. 126.
7. — Helmut LINDEMANN — „Das antiquierte Grundgesetz”, Wegner Verlag, Hamburg, 1966, str. 286.
8. — R. COSTE — „Dynamique de la paix”, Ed. Desclée, Tournai 1965, str. 160.
9. — Robert LAFONT — „La révolution régionaliste”, Paris, Gallimard, coll. „Idées”, 1967, str. 251.
10. — Michel PHILIPPONNEAU — „La Gauche et les régions”, Paris, Calmann-Lévy, coll. „Questions d'actualité”, 1967, str. 251.
12. — Maurice NIVEAU — „Histoire des faits économiques contemporains”, Coll. „Thémis”, P.U.F., Paris, 1966, str. 580.
14. — Jan KROK-PASZKOWSKI — „Europa Wschodnia w okresie przemian” (Plan i rynek. Oceny Perspektywy). Wyd. „Polonia Book Fund”, Londyn, 1967, 109 str.
15. — „THE POLISH REVUE” — Quarterly published by The Polish Institute of Arts and Sciences in America, Inc. New York (59 East 66-th St.) Single copy 1 dol. 25 Volume XII, N° 1 Winter, 1967.
Contents: „Prussian diplomatic adventure with Poland and the feudal revolt in Hungary in 1790” by Bela K. KIRALY, „Polish system of inheritance” by Arthur R. NITZBURG; „S.I. Witkiewicz a polish prophet of doom” by Zbigniew A. Grabowski; „Poetry and nationality: a personal view” by Louis Dudek; „Polish plays in english translations: A bibliography” by Bolesław Taborski; „Jurzykowski Millenium awards 1966”; „First scholarly congress convened by Polish Institute”; Book reviews; Chronicle of events.
16. — René SEDILLOT — „Survivance de l'histoire de l'Europe” (Les Grandes Etudes Historiques), „Fayard”, Paris, 1967.
17. — Klaus MEHNERT — „Der deutsche Standort”, Deutsche Verlagsanstalt. Stuttgart, str. 416, cena 19,80 DM.
18. — Octave GELINIER — „Morale de l'entreprise et destin de la nation”, Paris, Plon, 1965, str. 398.
19. — Pierre BLETON — „Mort de l'entreprise”, Paris Robert Laffont, 1967, str. 252.
20. — Sylvain WICKHAM — „Concentration et dimensions”, Paris, Flammarion, 1966, str. 252.
21. — Jean LALOY — „Entre guerres et paix, 1945-1965”, Paris, Plon, 1966, str. 380.
22. — Paul BASTID — „Benjamin Constant et sa doctrine”, Paris, A. Colin, 1966, 2 v.
23. — „Wege nach Europa. Walter Hallstein und die junge Generation”. Einleitung und bibliographische Skizze von Theo M. Loch, Andernach, Pontes Verlag, 1967, str. 200.
24. — Wolfgang KRAUS — „Der fünfte Stand-Aufbruch der Intellektuellen in West und Ost”, München, Scherz Verlag, 1967, str. 176.
25. — Hrg von Erik BOETTCHER — „Wirtschaftsplanung im Ostblock-Beginn einer Liberalisierung?”, W. Kolhammer Verlag, 1966, str. 144.
26. — Peter PATTIS und Hans-Ulrich SONDEREGGER — „Wirtschaftsfragen in und zwischen Ost und West”, Düsseldorf, Econ Verlag, 1966, str. 272.
27. — Laszlo REVESZ — „Justiz im Ostblock-Richter und Strafrecht”, Köln, Verlag Wissenschaft und Politik, 1967, str. 247.

Ten numer „Polski w Europie” wysłamy naszym Profesorowi. Zobaczymy czy te nazwiska zbrodniarzy wojennych są w Polsce znane. Jeżeli nie, to stan archiwów Polski „ludowej” okazałby się naprawdę rozpaczliwy!

DECYZJA NAJBLIŻEJ OBYWATELA!

Czym się różni koncepcja ustroju państwowego federalistów od obowiązującej obecnie w Europie zachodniej — z mniejszymi lub większymi odchyleniami — „demokracji parlamentarnej”.

W systemie obecnym obywatel raz na kilka lat — w czasie najwyżej dwu minut — odgrywa rolę „ludu suwerennego”. Po prostu wybiera posłów do parlamentu i im przekazuje na 4, 5 lub 6 lat całą swoją władzę suwerenną, jaką mu uroczystie zapewnia Konstytucja. Nie pozostaje mu potem nic innego do zrobienia jak czekać na nowe wybory, a jedyną sankcją jaką posiada jest możliwość nie głosowania na kandydata, który jego „suwerenność” źle wykonywał. Większość konstytucji zabrania t. zw. mandatów imperatywnych, to znaczy nakazywania posłom przez wyborców określonych akcji. Tak więc poseł wyzwała się na kilka lat z pod kontroli wyborcy a „suwerenność ludu” staje się ładnym frazesem w Konstytucji bez większego (a raczej żadnego!) praktycznego znaczenia.

Następnie, to parlament, reprezentujący pełnię „suwerenności”, przekazuje niektóre funkcje innym organom terytorialnym, zawodowym itd. Pełnia władzy państwowej jest więc na samym szczycie: posiada ją parlament i kontrolowany przez niego rząd. Im dalej w dół drabiny państwowej, to znaczy im bliżej obywatela — tym mniej władzy powierzonej poszczególnym organom.

Czego chcą federaliści? Przede wszystkim przypominają oni, że federalizm jest **metodą organizacji społeczeństwa**, od podstawowych komórek w ramach których żyje i pracuje każdy człowiek (gmina zamieszkania, warsztat pracy, syndykat, parafia itd), poprzez region, państwo, Europę aż do organizacji świata. Logika tego systemu jest ta sama, bez względu na szczebel którego ona dotyczy. Jednym z postulatów tej logiki jest: decyzje powinny zapadać możliwie na najniższym szczeblu, a te które nie są możliwe do powzięcia na danym szczeblu trzeba przesunąć wyżej, ale znów nie za wysoko. Po prostu dlatego, że dla federalistów „suwerenność ludu” nie jest sloganem, ale koniecznością zorganizowania „demokracji na codzień”. W naszej cywilizacji, w której rzadko można stawiać pytania wszystkim obywatelom w określonej sprawie (robi się to jeszcze w Szwajcarii), trzeba tak zorganizować państwo, aby decyzje dotyczące codziennych spraw

obywatela zapadały na szczeblu na którym ma on możliwość wypowiedzenia swego zdania.

Stąd wypływa dla federalistów konieczność walki o zachowanie i rozszerzenie swobód gminnych i regionalnych. Posłużmy się przykładem wziętym z Francji! Niedawno jeszcze, na to aby przenieść linię tramwajową w prowincjonalnym mieście z jednej ulicy na drugą trzeba było decyzji opatrzonej podpisami premiera i czterech ministrów. W II-jej połowie XX-go wieku są w tym wypadku tylko dwie możliwości: 1. — albo premier i ministrowie przestaną rządzić krajem i będą podpisywali decyzje w sprawie tramwajów 2. — albo decyzję w ich imieniu pobierać będą jacyś urzędnicy, których nawet nazwiska często nie można ustalić. W żadnym wypadku ministrowie krajów europejskich nie mogą, w naszych czasach, i rządzić, to znaczy ustalać zasadnicze linie swoich resortów i podpisywać dziesiątki tysięcy papierków administracyjnych. Dlatego też federaliści walczą o zepchnięcie tych decyzji na niższe szczeble administracji państwowej, a jeszcze lepiej: o oddanie ich samorządowi departamentalnemu i gminnemu. Innymi słowy: walczą z **przerostem centralizacji państwowej**, a za zbliżeniem do obywatela decyzji dotyczących jego spraw codziennych.

Trudno jest streścić w kilkunastu wierszach temat na który napisano już setki książek! Chcielibyśmy tylko przypomnieć naszym Czytelnikom, że federalizm nie zajmuje się wyłącznie problemami międzynarodowymi, jak się często ludziom wydaje, ale że interesuje go także organizacja społeczeństwa **wewnątrz kraju**.

To też nie jest dziwne, że wybory do samorządu gminnego (rady gminne) lub samorządu departamentalnego (rady departamentalne) są okazją do mobilizacji federalistów w obronie drogich im tez. Walczą oni także, np. we Francji o stworzenie samorządu regionalnego, świadomi że obecne departamenty są zbyt małe, aby mogły pobierać decyzje interesujących cały region, a więc grupę departamentów.

Z okazji wyborów kantonalnych we Francji do sprawy jeszcze powrócimy. Wyborcy-Polacy, tak jak ich współobywatele Francuzi, dbać powinni we własnym interesie, aby Conseil Général miał możliwie największe uprawnienia i aby w nim zasiadali ludzie reprezentujący naprawdę ich potrzeby.

WYBORY KANTONALNE WE FRANCJI

Przypominamy, że wybory radnych departamentalnych (conseillers généraux) odbędą się w dniach **24 września** (I-sza tura) i **1 października** (II-a tura).

W numerze 4-5 (za kwiecień-maj 1967 r.) „POLSKI w EUROPIE” podaliśmy wykaz kantonów, które w tym roku wybierają na 6 lat swoich radnych. Do naszej listy trzeba dodać wszystkie kantony nowych departamentów regionu paryskiego, a więc Yvelines, Essones, Hauts-de-Seine, Seine-St.-Denis, Val-de-Marne i Val-d'Oise, które w tym roku wybierają Rady Departamentalne w **całości**.

Inne kantony wybierac będą swoich radnych departamentalnych w roku 1970.

PASZPORT I NARODOWOŚĆ

Wypadki ostatniego miesiąca powinny nasunąć Polakom szereg tematów do przemyślenia. Jednym z nich jest wciąż wśród nas aktualny problem paszportu i przynależność do narodu.

Za czasów miłościwi nam panującego Mikołaja II-go przyjęte było powszechnie, że człowiek składa się z duszy, ciała i paszportu. Bezwiednie jakoś ten pogląd carskich urzędników przejęli na swój rachunek niekto rzy działacze polscy i walczą, aby jak najwięcej wśród nas zachowało uchodźcze paszporty. Ich patriotyczne przywiązanie do papierka wystawionego przez władzę opiekującą się uchodźcami (a niekiedy i reżymowy konsulat!) jest tak wielkie, i z takim uporem powtarzane, że co głupszy Polacy zaczęli to utożsamiać z narodowością polską. A więc: niema papierka, niema polskości! Opowiadano nam o wypadku jaki się zdarzył w jednym z polskich osiedli we francuskim Pas-de-Calais. Poświęcano sztandar jakiejś grupy polskich kombatanów; do kościoła wchodzi wszyscy biorący udział w uroczystości, ale jeden z nich zostaje na progu. „Dlaczego Pan nie wchodzi?” — pyta go ktoś. „Ja już nie jestem Polak; wczoraj dostałem naturalizację!” Takich wypadków jest niestety więcej. „Patriotyczne” uproszczenie sprowadzające przynależność do narodu do posiadania papierka z taką czy inną pieczęcią jest czymś w rodzaju bumerangu, który uderza w tego kto go wyrzucił.

Po tym wstępie przyjrzymy się temu co miało miejsce na Bliskim Wschodzie i w reszcie świata w związku z wojną między Izraelem a państwami arabskimi. Znajdujemy tam uchodźców z Palestyny, których od dwudziestu lat świadomie państwa arabskie nie integrują do swoich społeczeństw, mimo że chodzi w tym wypadku o autentycznych Arabów. Ci „uchodźcy” są masą manewrową dla polityków i polityków typu Choukeiri, którzy dbają o to, aby wypełniony nienawiścią kocioł nie ostygł. Socjalnie, uchodźcy ci znajdują się na dole drabiny społecznej. Politycznie, nie działają, jako Egipcjanie, Jordańczycy czy Syryjczycy, ale jako coś odrębnego — Palestyńczycy. Ekonomicznie, podstawą ich bytu są dla wielu wysiłki Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców i specjalnie dla nich stworzonej organizacji. Oni to właśnie, uchodźcy palestyńscy, mieli być pretekstem do wojny z Izraelem i wojnę tę wygrać. Zmarowali 20 lat swego życia na czekanie, a wojny nie wygrali. Po innej stronie widzimy ludzi, stojących na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej i państwowej kilku dziesiątków krajów. Ludzie ci mają, oczywiście, paszporty państw, w których są lub byli członkami parlamentu czy ministrami. Kiedy Izrael był zagrożony dokonała się powszechna mobilizacja wszystkich którzy przynajmniej się do swego żydowskiego pochodzenia, do narodu który stworzył państwo Izraela: ciała polityczne, prasa, radio, literatura, sfery gospodarcze, artyści, rzemieślnicy, związki zawodowe itd. — nikogo nie zabrakło! I tu odmienność paszportu nie przeszkodziła, mało tego: pomogła!

Niech dla nas przykład „ponadpaszportowej” solidarności narodowej Żydów będzie przykładem. Dla Żyda czynem patriotycznym jest uzyskanie wpływowego stanowiska w kraju zamieszkania, a nie posiadanie papierka, który — za małymi wyjątkami — jest otwarciem najlepszej drogi do roli pariasa. Z dwu przykładów: żydowskiego i arabskiego powinniśmy wiedzieć jaki mamy wybrać.

KANDYDACI DO PARLAMENTU FRANCUSKIEGO A EUROPA

W Nr. 1-2/67 „Polski w Europie” str. 2 zamieściliśmy kwestionariusz rozesyłany przez Organizację francuską „Ruchu Europejskiego” pod adresem kandydatów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego przed wyborami marcowymi 1967 r.

Poniżej drukujemy wyniki tej ankiety. Przypominamy, że kandydatów było około 2.100.

Ugrupowania polityczne	„TAK” na wszystkie pytania	Odpowiedź częściowo tylko pozytywna	Razem — dla danego ugrupowania
Federacja Lewicy demokratycznej i socjalistycznej (F.G.D.S. - Mitterrand)	215 (64)	10 (1)	225 (65)
Centrum Demokratyczne (Lecanuet) niezależni i pokrewni	211 (19)	2 (—)	213 (19)
Kandydaci V-jej Republiki i różni gaullisci	20 (5)	25 (12)	45 (17)
Umiarkowani	11 (3)	1 (—)	12 (3)
Zjednoczona Partia Socjalistyczna (P.S.U.)	12 (1)	9 (1)	21 (2)
Różni lewicowcy	17 (—)	1 (—)	18 (—)
Francuska Partia Komunistyczna .. (P.C.F.)	—	1 (—)	1 (—)
Skrajna prawica (A.R.L.P. i R.E.L.)	14 (—)	2 (—)	16 (—)
Bez etykiety politycznej	22 (5)	2 (—)	24 (5)
RAZEM	522 (97)	53 (14)	575 (111) (*)

(*) Do tego trzeba dodać 42 listy (w tym 32 od kandydatów V-jej Republiki — gaullistów) tak wymiając, że trudno je sklasyfikować — co razem daje 617 odpowiedzi.

(**) Cyfry podane w nawiasach dotyczą kandydatów którzy zostali wybrani do Zgromadzenia; jeżeli się do tego doda znanych od wielu lat ze swoich sympatii europejskich deputowanych którzy wypowiedzieli się w poprzednich tego rodzaju ankietach, można obliczyć ilość „europejczyków” w obecnym francuskim Zgromadzeniu Narodowym na około 160 deputowanych czyli 1/3 Izby.

« POLSKA W EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ, BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

Jakie są granice wpływów i władzy Moczara?

Partia w Polsce zdaje sobie sprawę, że niekomunistyczna partyzantka (AK) i niekomunistyczny ruch oporu pozostawił niezatarte wspomnienia w pamięci narodu. Aby temu przeciwdziałać trzeba tworzyć legendę. Doświadczenie uczy, że nawet sztucznie tworzoną legendom, nawet sprzecznym z faktami udawało się wejść do historii i stać się częścią tradycji. Partia ma wszelkie powody, aby próbować osiągnąć ten cel w odniesieniu do partyzantki komunistycznej w czasie ostatniej wojny. Zapewne dla wielu byłoby wygodniejsze, gdyby cel ten udało się osiągnąć bez wciągania osoby Moczara, bez robienia mu reklamy. Trudno jednak tworzyć legendy w oderwaniu od konkretnych osób. Pośród AL-owskich przywódców partyzanckich znalazłoby się jeszcze niejedno nazwisko, ale Moczara lepiej zabiegać o swoje interesy od takiego np. Kazimierza Sidora, b. amb. w Kairo. W stosunku do Moczara były pewne zobowiązania, a poza tym nie da się przecież zaprzeczyć, że sprytnie potrafi symbolizować Armię Ludową i jej tradycje.

Biuro Polityczne nie składa się z wrogów Moczara. Mogą jego członkowie nie we wszystkim się z nim zgadzać, nie mogą natomiast zmienić faktu, że Moczara jest człowiekiem zdolnym, ruchliwym i dla partii politycznej, człowiekiem, którego trzeba popierać ponieważ jego działalność leży w interesie partii. Popieranie Moczara i jego postulatów nie jest jednak warunkowe. Zyczliwość i poparcie kierownictwa partii dla wodza „partyzantów” postawione są pewne granice. Granice te są bardzo wyraźne. Obecnie kierownictwu partii z Gomułą na czele należy mianowicie

GOMUŁKA GROZI ŻYDOM POLSKIM

Agencja U.P.I. podaje w depeszy z 20.VI.67 r. wypowiedź Gomuły przed VI-y kongresem Związków Zawodowych. W ramach tego przemówienia pierwszy sekretarz P.Z.P.R. „ostrzegł” tych Żydów polskich, którzy wyrazili — wraz z większością społeczeństwa polskiego — swoją radość ze zwycięstwa Izraela w wojnie z Arabami:

„Agresja Izraela przeciw krajom arabskim była przyjęta oklaskami przez Żydów sionistów, obywateli polskich, którzy z tej okazji opróżniali butelki. Chciałbym powiedzieć co następuje: nie stawialiśmy żadnych trudności obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego, którzy chcieli wyemigrować do Izraela. Jesteśmy stale tego zdania, że wszyscy obywatele polscy powinni mieć tylko jedną ojczyznę: Polskę ludową. Władze polskie traktują wszystkich obywateli polskich jednakowo, bez różnic narodowościowych; wszyscy mają równe prawa i równe obowiązki wobec Polski. Nie chcemy mieć piątej kolumny w naszym kraju.

„Nie możemy zostać obojętni wobec tych ludzi, którzy — kiedy pokój świata jest zagrożony — wyrażają swoje poparcie dla agresora. Niech ci, którzy uważają się za dotkniętych tymi uwagami wyciągną z tego wnioski.”

(Liczba Żydów, którzy żyją jeszcze w Polsce odcenia się na trzydzieści tysięcy).

Te pogroźki wobec Żydów w Polsce nasuwają nam z kolei kilka uwag. Przede wszystkim z tą emigracją do Izraela nie było zdaje się tak różowo, jak to przedstawia Gomułka. Liczba Żydów w Polsce jest chyba o wiele większa, niż 30.000. Może chodzi tu tylko o osoby, które przyznają się do tego, że są Żydami. Wydaje się nam, że kiedy ten sam Gomułka zobowiązuje Polaków — dziś w przygniatającej większości obywateli krajów zamieszkania — do tego, by się cieszyli z zwycięstw kraju swoich przodków, to nie może się oburzać, że Żydzi w Polsce cieszą się ze zwycięstw Izraela, który mają prawo uważać za swoją duchową ojczyznę. A cóżby powiedział Gomułka, gdyby Wielka Brytania, Francja czy Ameryka zaczęły uważać za „piątą kolumnę” swoich obywateli polaków dlatego, że się cieszą z polskich osiągnięć. A — o ile nam wiadomo — nie chodzi tu o stan wojny, bo Polska „ludowa” nie jest jeszcze w wojnie z Izraelem.

Nie każdy Żyd ma taki hart ducha jak wiceminister Marian NASZKOWSKI, który — choć sam Żyd — nie tylko wreczył ambasadorowi Izraela notę zrywającą stosunki dyplomatyczne, ale jeszcze wygłosił przy tej okazji kilka pouczających uwag. Sowiecki minister zachował się bardziej godnie... i przewidująco: podał notę ambasadorowi, ukłonił się i wyszedł. Ale Polska „ludowa” musi zawsze być gorliwsza od „starszego brata” sowieckiego!

Antyżydowskie wystąpienia Gomuły każą przypuszczać, że porozumienie z szefem polskich faszystów „Bolciem” Piaseckim jest obecnie zupełne. Tylko, że Gomułka nie zachowuje się jak Piasecki, ale jak jego antysemicki pomocnik... Przetakiewicz!

na tym, żeby Moczara nie stał się zbyt silny, żeby nie pozyskał takiej pozycji, iżby mógł zagrażać szefowi partii i jego otoczeniu.

Większość postulatów wysuwanych przez gen. Moczara i jego grupę jest Gomułce sympatyczna. Gomułka tak samo jak i Moczara jest zadowolony, że partia skutecznie kontrolowała wszystkie dziedziny życia w Polsce. Wyobrażenia Gomuły, o tym, jak powinna być realizowana polityka kulturalna partii nie różnią się bynajmniej od tego, co postuluje Moczara. Do wybraźni Gomuły przemawiają takie hasła, jak czystość szeregów partyjnych, walka z wpływami zachodnimi, z oportunistami itd. Zbieżność poglądów Gomuły i Moczara idzie bardzo daleko, Gomułka jest w tym samym stopniu antyliberalny, antyrewizjonistyczny, antykosmopolityczny jak Moczara. Różnice pojawiają się dopiero tam, gdy chodzi o to, kto ma rządzić partią. Gomułka widzi tylko jedną możliwość: mianowicie siebie samego na czele partii. Uznaje on Cyrankiewicza jako dobrego premiera, Moczara jako świetnego ministra Spraw Wewnętrznych, ale nigdy nie przyszedłoby Gomułce do głowy żeby dzielić z nimi władzę w państwie. Ostatni głos musi należeć do niego. Jeśli chodzi o te sprawy Gomułka nie jest skłonny do żadnych ustępstw. Mimo nieograniczonej władzy, Gomułka podświadomie obawia się Moczara, zdając sobie doskonale sprawę jaką rolę odgrywają w państwach komunistycznych wywiad i policja. Przy różnych niedostatkach intelektualnych Moczara jest człowiekiem posiadającym niewątpliwie umiejętność kierowania ludźmi i pewne zdolności przywódcze. Poza tym jest pracowitym i zdolnym organizatorem, jego wpływ w partii są dość poważne. Moczara stale je zresztą rozbudowuje.

Dla Gomuły i innych ludzi z kierownictwa partii problem polega na tym, żeby Moczara nie rozszerzał za dużo swoich pozycji w aparacie partyjnym i rządowym, żeby nie naruszył pewnej równowagi sił, której zachowanie Gomułka pilnie przestrzega, wiedząc, że jest ona poważną gwarancją zachowania jego własnej pozycji jako I-go sekretarza Komitetu. Może powstać dopiero wtedy, jeśli Moczara stanie się zbyt potężnym, jeśli naruszona zostanie równowaga sił, do której Gomułka przywiązuje taką wagę. Moczara kiedyś ryzykował za dużo i chciał zbyt wiele uzyskać od razu. Od czasu pamiętnej rozmowy z Gomułą, tuż przed IV Zjazdem PZPR, kiedy to Moczara sędził, że może żądać od szefa partii wprowadzenia go do Biura Politycznego, jest on przez Gomułę pilnie obserwowany. Kto raz obudził czujność i nieufność Gomuły może być pewny, że szef partii będzie śledził każdy jego krok, ponieważ kiedy chodzi o zakres sprawowania rządów, z Gomułą niema żartów.

Andrzej CHILECKI

KARDYNAŁ JOZEF KRÓL : NIE WSTYDZIĆ SIĘ POLSKOŚCI !

Przemawiając w roku 1960 na zjeździe Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Cleveland, ówczesny jeszcze biskup J. Król mówił między innymi:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że Polacy-emigranci, żyjący w obcym kraju, muszą dostosować się do nowych warunków życia: mogą nawet przyjąć jego obywatelstwo i powinni nauczyć się języka przybranego kraju. Natomiast nie należy zacieierać w pamięci własnej, ani też młodszego pokolenia, świadomości polskiego pochodzenia... Nie wolno prawemu Polakowi wstydzić się swoich bohaterskich przodków i zacierać po nich śladów, nawet przez zmianę nazwiska, bo przez to odcina się od tradycyjnej kultury polskiej”.

„Nowy Świat” Nr 24 z 17.VI.1967 r.

Owo jasne stanowisko, rozgraniczające to co nazywamy INTEGRACJĄ w społeczeństwie kraju naszego zamieszkania od tego co jest ASYMILACJĄ do tego społeczeństwa wyszło z ust księdza Józefa KRÓLA, urodzonego w CLEVELAND (Stany Zjednoczone), dziś arcybiskupa FILADELFI, którego ostatnio Ojciec Święty podniósł do godności Kardynała. Jeszcze jeden przykład, że przyznawanie się do polskości nie przeszkodziło Jego Eminencji w osiągnięciu najwyższych zaszczytów w Kościele.

Wszyscy ci — a jest ich jeszcze sporo — którzy namawiają Polaków, nawet urodzonych w Kraju zamieszkania, do pozostawiania w „ghetcie” powinni się zastanowić nad słowami Kardynała. Nie jest to zresztą jego jedyna wypowiedź w sprawie zachowania polskości.

Między „ghettem” a asymilacją istnieje droga pośrednia, którą wskazuje właśnie Kardynał Józef KRÓL, który sam ją wybrał.

DIALOG UKRAIŃSKO-ŻYDOWSKI

Na dwa miesiące przed wojną izraelsko-arabską odbył się w Paryżu ciekawy dialog ukraińsko-żydowski przy udziale wielu znanych osobistości ze świata żydowskiego jak np. ksiądz GLASBERG, b. sędzia w procesie norymberskim Poliakov, pisarze i dziennikarze Michel Simon, redaktor „l'Arche”, Piotr RAWICZ, współpracownik „Le Monde”, Michał BORWICZ, Leneman, wiceprezes „Ligue contre le Racisme et l'antisemitisme” Georges Zerapha, krytyk Emmanuel Rais itd., itd.

Ożywioną debatę w dniu 13 kwietnia br. wprowadziły dwa referaty: dr. Y. MUSIANOWYCZA, prezesa Związku Federalistów Ukraińskich i Manesa SPERBERA, profesora psychologii. Obaj starali się nie tylko przedstawić historię stosunków żydowsko-ukraińskich od zarania dziejów ale i przyczyny konfliktów między tymi grupami narodowymi w ostatniej dobie i szukali dróg do likwidacji stanu wzajemnej wrogości jeśli nie nienawiści.

Kwestia antysemityzmu Ukraińców i antyukrainizmu Żydów, który znalazł swój wyraz w zabójstwie atamana Pełury została zaktualizowana przez wydaną przed kilku laty przez władze sowieckie broszurę „Judaizm bez maski”. Broszura ta była — zdaniem Ukraińców — wyrazem rosyjskiego antysemityzmu, przyjętego na ich rachunek przez komunistycznych władców, z tym że odpowiedzialność za broszurę chciano przerzucić na Ukraińców i dlatego wydrukowano ją w Kijowie. Prześledowanie sowieckie ukraińskiego poczucia narodo-wego i ukraińskiej kultury, a jednocześnie konsekwentna akcja antysemicka władz sowieckich (która np. przybrała w dwa miesiące później formę akcji przeciw Izraelowi na wszystkich frontach!) — stały się pomostem między Żydami a Ukraińcami.

To też większość mówców wypowiadała się za zorganizowaną akcją na rzecz zbliżenia między Ukraińcami a Żydami, dla obrony wspólnych interesów. Jeden tylko z mówców żydowskich twierdził, że dialog nie może dać żadnego wyniku, gdyż Ukraińcy w swojej masie są wciąż jeszcze zbyt antysemicki.

Nie trzeba chyba dodawać, że w dyskusji nie zabrakło i głosu polskiego. Istotnie, większość argumentów w dialogu ukraińsko-żydowskim mogłoby się powtórzyć gdyby podobne spotkanie — dzieło R.P. de Castillon, kierownika Centre des Rescontres Internationales w Paryżu — odbyło się między Polakami i Żydami. Z tym, że po niechlubnych wystąpieniach Gomuły i towarzyszy przeciw Izraelowi Żydzi mieliby więcej argumentów aktualnych. Pisząc w swoim czasie o „Europie sąsiadów” wskazywaliśmy na potrzebę dialogu polsko-żydowskiego; ten kontakt jest może jeszcze bardziej na czasie niż spotkanie ukraińsko-żydowskie. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez reżym komunistyczny w Polsce powinno stać się bodźcem dla polskich ośrodków politycznych do nawiązania bliższych, trwalszych i zorganizowanych kontaktów z Żydami. I to tym bardziej, że stanowisko nas polskich tak w Kraju jak i w wolnym świecie daje dla tego rodzaju gestu pełne pokrycie polityczne.

EDWARD PAPALSKI SPIEWA NA RZECZ GŁODNYCH NA ŚWIECIE

Znany działacz młodzieżowy we Francji, dawny prezes Katolickich Związków Młodzieży Polskiej, Edward PAPALSKI z Marles-les-Mines ma, wśród swoich talentów także i dobry głos. Nagrał więc polską płytę p.t. „Niedziela na wiosnę” (utwory kompozytora Rałajskiego) z zespołem muzycznym N. Nowaka.

Płyt polskich, na szczęście, nagrywa się dosyć dużo więc nie samo to wydarzenie nas interesuje. Podkreślić chcemy jednak fakt, że płyta ta była sprzedawana na uroczystości rozdania nagród dla 2.600 uczniów liceum w polskim ośrodku górniczym BRUAY-en-ARTOIS w Północnej Francji, a czysty dochód ze sprzedaży został przeznaczony na walkę z głodem w świecie. Gest Polaka we Francji włączającego się do ogólnoswiatowej akcji walki z głodem zasługuje na uznanie i na naśladowanie.

DZIĘKUJEMY „TYLONOWI” !

W popularnej rubryce londyńskiego „Dziennika Polskiego” ukazało się echo naszego wyjaśnienia dlaczego wydajemy od czasu do czasu podwójne numery „Polski w Europie”. Cieszymy się, że Redaktor „Tytonu” czyta pilnie nasze pismo. Ale ponieważ jego rubryka interesuje się mniej więcej jawnymi „niedyskreccjami”, możemy mu po cichu sprzedać jeszcze inną wiadomość dotyczącą „Polski w Europie”: w stosunku do ilości Polaków mieszkających na Wyspie, Wielka Brytania ma najmniej płatnych prenumeratów!

Obawiamy się, że integracja Polonii brytyjskiej do Zjednoczonej Europy może być wolniejsza niż kraju w którym ona mieszka. A wszystkim przecie wiadomo, że Polacy w Wielkiej Brytanii to „elita” społeczności polskiej w wolnym świecie. Tak przynajmniej oni sami twierdzą!

Auch dort muss man suchen

Um diese Waffen handhaben zu können begannen ägyptische Unterhändler nach dem Krieg Europa zu bereisen um deutsche Militärfachleute als Berater zu verpflichten. Zusammen mit diesen Fachleuten kamen aber auch eine Reihe wegen Verbrechen gesuchter Nazis nach Ägypten, die die Gelegenheit ergriffen, vor der Gerechtigkeit zu flüchten.

Gerade zu dieser Zeit haben die Auseinandersetzungen in Palästina, die später zur Gründung des Staates Israel führten, stattgefunden. Den verschiedenen arabischen Staaten und ihren Regierungen im Kampf gegen die Entstehung des Judenstaates war die Ankunft deutscher Fachleute auf verschiedenen militärischen aber auch antijüdischen Gebieten überaus willkommen. So stieg die Zahl der im Nahen Osten lebenden Deutschen auf etwa 6000 bis 7000.

Sie gelangten auf verschiedene Weise in den Nahen Osten. Teils entkamen sie mit der berühmten Fluchtorganisation "Odessa" (Organisation der EE-Angehörigen) bis Italien und von dort weiter mit Hilfe des ägyptischen oder syrischen "Roten Halbmondes" (Rot-Kreuz-Organisation), teils über die Schweiz, wo sie mit ägyptischen und syrischen Reisepässen ausgestattet wurden.

Im vorigen Jahr verhaftete die schwedische Polizei eine Reihe von Neonazis, bei denen ein ganzes Waffenarsenal gefunden wurde. Aus den beschlagnahmten Dokumenten geht die Verbindung zur Nazigruppe in Ägypten eindeutig hervor.

Mit dem Ansteigen der ägyptischen Agitation gegen Israel und speziell nach dem Sinai-Feldzug wurden die Deutschen ein Teil der staatlichen Maschinerie, besonders als Berater des Informations- und Propagandaapparates wie auch bei der Polizei Viele von Ihnen konvertieren zum Islam, nahmen arabische Namen an, verfassten Propaganda- und Schmähchriften gegen das Judentum und gegen Israel, übersetzten "Mein Kampf" ins Arabische und stachelten mit Zusagen über technische Wunder die Ägypter mehr und mehr gegen Israel auf.

Besonders auf zwei Gebieten zeigten sich die Deutschen sehr aktiv: Chemische Kampfmittel und Raketen. Man suchte sowohl in Oesterreich, der Bundesrepublik und der DDR Techniker für chemische Kampfmittel, besonders für Giftgase.

Verbrecher, die auf der sowjetischen, polnischen, tschechoslowakischen, ungarischen, jugoslawischen, stehen, waren nun in einem Staat, der sie nicht nur schützte, und ihnen Arbeit gab, sondern es ihnen erlaubte, ja sogar wünschte, dass sie sich offen in ihrer alten Gesinnung betätigen.

Es ist bekannt, dass vor zwei Jahren ein Abteilungsleiter im Propagandaministerium von Goebbels, Johannes van Leers, der zum Islam konvertierte und den Namen Amin ben Omar führte, und für das ägyptische Propagandaministerium arbeitete, in Kairo verstorben ist.

Es soll nicht zuletzt darauf hingewiesen werden, dass auch der in Brasilien verhaftete Kommandant von Treblinka, Franz Strangl, im Jahre 1948 aus den Gefängnis Linz zuerst nach Italien, von dort weiter nach Syrien flüchtete. Erst nach einigen Jahren Aufenthalt in Damaskus ging er von Syrien aus nach Brasilien.

Wir glauben daher, dass es an der Zeit ist, wenigstens einen Teil der bei uns aufliegenden Liste dieser Nazi-verbrecher zu publizieren.

Es ist verwunderlich und zugleich beschämend, dass Staaten, deren Völker während des Zweiten Weltkrieges Opfer der Nazibarbarei waren und auf deren Territorium sich unzählige Massengräber befinden, dazu schweigen. Es ist unverständlich, dass die Organisationen der Widerstandskämpfer und Opfer des Nazismus in diesen Staaten, die auf die geringste Naziaktivität irgendwo in der Welt sofort mit Protesten reagieren, das Vorhandensein gesuchter Naziverbrecher im Nahen Osten und ihre Aktivität gegen den Frieden und sogar für den Völkermord, völlig ignorieren.

Alois Brunner
der eine zeitlang aktiv in Damaskus beim syrischen Geheimdienst unter dem Namen Georg Fischer oder Alois Schmaldienst tätig war. Brunner war der Bevollmächtigte Eichmanns für die Judenvernichtung in Griechenland und in der Slowakei.

Franz Abromeit
ein Mitarbeiter Eichmanns lebt in Kairo.

Hans Appler
ein Mitarbeiter des Propagandaministeriums von Goebbels, flüchtete nach dem Krieg nach Spanien und lebt seit 1956 in Kairo und ist für die Propagandaabteilung tätig. Er konvertierte zum Islam und führt den Namen Salah Chaffar.

Franz Bartel

ein Mitarbeiter des Gestapochefs von Kattowitz, Dr. Rudolf Mildner, arbeitet für die Judenabteilung des Propagandaministeriums in Kairo seit 1959 und führt den Namen El Hussein.

Baumann SS- Standartenführer
Angehöriger einer Einsatzgruppe in Polen, Teilnehmer an der Vernichtung des Ghettos in Warschau, arbeitete zuerst für das Kriegministerium, später als Instrukteur der "Palästinensischen Befreiungsfront".

Hans Becher
lebt seit etwa 1950 in Alexandrien. Becher hat zahlreiche Verbrechen an Juden in Wien und Theresienstadt begangen. Es heisst, dass Becher für die Polizei in Alexandrien tätig ist.

Bernhard Bender, SS-Sturmabführer
von der Gestapo in Warschau, ist Berater der Politischen Abteilung der Polizei in Kairo und führt den Namen Ben Salem.

Werner Birgel
ein SS-offizier, kam in den Fünfzigerjahren aus der DDR nach Ägypten, nahm den Namen El Gamin an und arbeitet im Propagandaministerium.

Wilhelm Böckler, SS-Untersturmführer
der an der Vernichtung des Warschauer Ghettos teilgenommen hat, lebt seit 1949 in Ägypten und arbeitet in der Israel-Abteilung des ägyptischen Informationsdienstes.

Bollman, SS-Sturmabführer
gesucht von der tschechischen Regierung wegen Verbrechen in Brünn, befindet sich seit 1949 in Kairo und ist Berater für das dortige Propagandaministerium.

Wilhelm Börner, SS-Untersturmführer
konvertierte zum Islam und führt jetzt den Namen Ben Kashir. Börner wurde vom ägyptischen Innenministerium zur "Palästinensischen Befreiungsfront" transferiert.

Franz Bünsche
ein Mitarbeiter von Streicher und Goebbels, lebt seit 1946 in Alexandrien und ist für eine Reihe von Propagandaschriften verantwortlich.

Erich Bunzel
ein ehemaliger SA-Obersturmführer, der im Propagandaministerium von Goebbels war, lebt gegenwärtig in Ägypten und ist in der Israel-Abteilung des Propagandaministeriums tätig.

Erwin Fleiss, SS-Standartenführer
von der Gauleitung Tirol. In Ägypten ist er Berater eines Polizeidienstes. Et tritt auch unter dem Namen Achmaed Sadat auf.

Leopold Gleim, SS-Standartenführer
Angehöriger der Gestapo. Während des Krieges in Polen tätig und für zahlreiche Verbrechen verantwortlich. In Ägypten seit 1955, ist für den ägyptischen Geheimdienst tätig. Gleim konvertierte zum Islam und führt den Namen Ali al Nacher.

Luis Heiden
lebt jetzt unter dem Namen El Hadj, übersetzte "Mein Kampf" ins Arabische.

Dr. Heribert Heim, SS-Hauptsturmführer
Lagerarzt von Mauthausen, der Experimente an zahlreichen Häftlingen in diesem Lager mit tödlichem Ausgang durchgeführt hat. Ist seit dem Jahr 1954 Polizeiarzt in Ägypten.

Dr. Gerhard Lausegger, SS-Obersturmabführer
der aus dem Gefängnis in Innsbruck im Jahre 1946 geflüchtet ist. Er lebt gegenwärtig in Kairo.

Karl Luder
Hitler-Jugend-Führer, nahm an zahlreichen Verbrechen gegen Juden und Polen teil. Kam nach dem Ende des Krieges nach Ägypten und arbeitete für das Kriegministerium.

Dr. Rudolf Mildner, SS-Standartenführer
Gestapocheff von Kattowitz. Mildner soll einer Organisation unter dem Titel "Deutscher Rat" in Ägypten angehören.

Moser, SS-Standartenführer
der von der Sowjets wegen Verbrechen in der Ukraine an Juden und Russen gesucht wird, lebt in Kairo und ist Berater für militärische Ausbildung von Jugendgruppen.

Seipel, SS-Sturmabführer
der in der Nazizeit der Gestapo in Paris zugeweiht war. Er arbeitet im ägyptischen Innenministerium in der Sicherheitsabteilung.

Heinrich Sellmann
der ein hoher SA-Führer war, lebt in Ägypten unter dem Namen Oberst Hassan Hamid Suleiman.

Albert Thiemann
der während des Krieges in der Tschechoslovakei als SS-Offizier war, lebt in Ägypten, ist tätig für das Propagandaministerium und führt den Namen Amman Kader.

Gustav Wagner
stellvertretender Kommandant von Sobibor, befindet sich seit dem Jahre 1958 in Ägypten.

Friedrich Warzok, SS-St. Hauptsturmführer
Lagerkommandant des Lagers Lemberg-Janowska, verantwortlich für den Tod von mindestens 60.000 Personen. Warzok lebt als Privatmann in Kairo.

Dr. Erich Weinmann SS-Standartenführer
Befehlshaber der Sicherheitspolizei in Prag. Weinmann lebt in Alexandrien und ist für die dortige Polizei tätig.

Karl Wesemann
Angehöriger der "Einsatzgruppen", gesucht wegen Verbrechen an Juden im Warschauer Ghetto, lebt in Ägypten.

Dr. Willermann
der seinerzeit für die Gestapo tätig war. Er führt den Namen Dr. Naim Fahoum.

Bearbeitet von Margit Ch.

Auf der Titelseite der deutschen "National Zeitung und Soldaten-Zeitung" Nr. 25 vom 23. Juni 1967 steht die Überschrift: "Wir klagen Israel an-Massenmord und Austreibung", dazu will unsere Redaktion keinen Kommentar geben.

Le Général de Gaulle en Pologne

VERRA-T-IL L'ODER OU LA NEISSE ?

Le gén. de Gaulle se propose d'effectuer en Septembre le voyage en Pologne prévu pour Juin et remis à cause des événements du Proche-Orient. Ce sera un séjour plus court que celui qu'il devait faire au mois de Juin.

Mais pour les Polonais (c'est-à-dire pour le peuple polonais et non pour les dirigeants communistes) les deux points essentiels du programme de ce voyage peuvent tenir même dans trois jours : la visite sur la frontière Oder-Neisse et la rencontre avec le Cardinal Wyszynski.

Ces deux points résultent de la renommée dont jouit le Général en Pologne. Les Polonais considèrent les quelques phrases prononcées pendant la conférence de presse le 25.III.1959 comme une reconnaissance de la frontière Oder-Neisse bien qu'aucun acte diplomatique n'ait suivi cette déclaration. Ils seraient donc très étonnés si le général de Gaulle n'allait pas confirmer par sa présence sur place sa prise de position envers leur frontière occidentale. Sa visite à GDANSK (Dantzig) — qui n'a pas appartenu au III^e Reich — risque être considéré comme « l'astuce subalterne » du protocole.

Le Général est connu en Pologne comme homme d'Etat catholique. Ce serait décevant pour les Polonais s'il ne rencontrait pas le Primat de Pologne, quelles que puissent être les raisons que le protocole donnerait pour justifier l'absence de cette rencontre.

Les accords culturels sont considérés depuis longtemps comme la fameuse « tarte à la crème » ; un peu plus de liberté et les relations entre les deux pays dans ce domaine seront florissantes. — Le commerce franco-polonais est un éternel malade et on ne voit pas très bien en quoi la visite du Général pourrait améliorer la situation. Il ne reste donc que la frontière et l'Eglise !

Pour élargir l'Europe vers l'Est,
il n'est pas nécessaire
de détruire les institutions qui existent

International and Domestic Polycentrism

East Central Europe, it has been suggested, has reached a crossroads where a turn toward more genuine "freedom" is possible. This "freedom" is expected to include gradual independence from Soviet control, the decline of totalitarianism and increased personal liberty. Whatever the outcome, it is unquestionable that ferment and change characterize the current mood of the region.

The present ferment is brought about by the gradual decay of the Communist system causing a decline of Soviet influence on the Communist movement. One of the results of this development is growing polycentrism within the Communist world. Despite popular belief to the contrary, polycentrism is not new; monocentrism was merely a phenomenon of the short (historically speaking) Stalinist period, sundered by the crises of 1956—the Twentieth Party Congress, Poznań, and Budapest. Then polycentrism simply reemerged as the more durable form of international Marxist cooperation.

At the heart of Soviet Union's disadvantageous situation is the Sino-Soviet rift. "China is pursuing a Great-Power anti-Soviet Policy... which has entered a dangerous phase," *Pravda* complained on December 13, 1966. Retorted Red China: "The Brezhnev-Kosygin group and company are traitors, the most perfidious and dangerous enemies of Communism."

Such a war of words—the most obvious even if not the most essential part of the struggle—contributes greatly to the breakdown of the cohesion of the Communist camp. It has created rather fluid pro-Soviet and pro-Chinese groups within the camp. Indeed, much damage has been done to the Communist cause under the guise of "neutrality." "Unity does not mean uniformity" is the pious slogan of the Rumanian Communist leaders, recently published in *Scinteia* (February 28, 1967).

New, independent action has characterized this year's developments. Rumanias and Yugoslavia's boycott of the Communist Party meetings in Warsaw and Karlov Vary provided the most dramatic move by the "neutral" parties. Even more interesting was the endorsement by a member of the Hungarian Politburo, Komócsin, of *Scinteia's* claim that the plans of the Warsaw and Karlov Vary meeting against the Chinese Communist leaders "deepened rather than healed the divergences" (in the Communist movement). This was a vague but new "neutralist" statement by a key Communist leader, which mayor may not signal a modification of Hungarian policy. But it went on record and it suggests that "neutrality" stemming from the Sino-Soviet rift may cause further damage on the international Communist movement.

"Neutrality" in ideological struggle brought the Rumanian Communist independence in diplomatic affairs. They were the only East Central Europeans who responded positively to the offer by Kiesinger and Brandt to establish full, unconditional diplomatic relations with Germany. Bulgaria, Hungary, Yugoslavia, even to some extent Czechoslovakia, seemed ready to follow Rumania's lead. But resistance against such ties is very powerful throughout most of East Central Europe—the target of Germany's traditional *Drang nach Osten*. The mistrust is strongest in Warsaw and decreases as one moves south. The reaction to German diplomatic penetration was sudden and effective. Three bilateral treaties of friendship, cooperation and mutual assistance were quickly signed between East Germany and Poland, Poland and Czechoslovakia, and East Germany and Hungary. The Hungarian Communists lined up solidly behind Czechoslovakia, East Ger-

THE CENTRAL EUROPEAN

FEDERALIST

Published by the Czechoslovak-Hungarian-Polish research Committee in New York

Vol. XV June, 1967 No. 1

INTERNATIONAL AND DOMESTIC POLYCENTRISM

THE GREEK TRAGEDY
CARDINAL MINDSHENTY — TURNED 75
POLAND AND CZECHOSLOVAKIA:
THE HESITANT ALLIANCE
PSYCHOLOGY OF POLISH-CZECHOSLOVAK RELATIONS

THE MAY 1938 PRO-SLOVAK
MANIFESTATION IN POLAND

REVIEWS

Two Trends
Twenty Years
Soviet Political Cartoons

THE FEDERALIST P.O. Box 205
Jackson Heights, N.Y. 11372

Published semi-annually — \$1.50 per year

many and Poland, blocking "unconditional" West German penetration into East Central Europe. Beyond all else, the creation of this obstacle was a Soviet diplomatic success and, in some measure, represents a consolidation behind Moscow.

This diplomatic achievement, however, was not matched by any economic consolidation of Comecon. Comecon never was a success and today it is in full decline. *Világosság*, the Hungarian newspaper, reported that "strong differences of opinion" overshadowed the last meeting of Comecon's Executive Committee, February 21 through 24, 1967. The organization was set up to integrate and guide what was to have been a self-sufficient East-Central European economy. Now it has to be content with trying to promote bilateral cooperation, direct contacts between enterprises of the individual people's democracies, and so on. In fact, its decline is a reflection of the total failure of socialist economy in East-Central Europe.

As Comecon wanes, individual governments are stepping up their efforts to strengthen their ties with the economy of the West and to forge new ones. Bulgaria plans to increase ninefold its trade with the U.S. this year. Czechoslovakia is eager to establish trade bureaus in America. Hungary envisages extensive economic links with the West as soon as its New Economic System is under way in 1968. Rumania is ready to set up joint companies with Western firms. But cooperation with the West is not and cannot be the whole solution, as the Yugoslav example clearly indicates. In the absence of help through Comecon, the national economies have to turn inwards to find salvation. And this is not only an economic problem, but a political one as well.

The real question is whether Communism in East-Central Europe can adjust to the facts of life, without once more becoming entangled in doctrine and red type. Tito's victory over Rankovich was *per excellence*

Auch dort muss man suchen ?

Obwohl sich unsere Zeitschrift nicht mit dem Problem der Naziverfolgung beschäftigt, erscheint es uns wichtig ausführliche Zitate aus dem Pressekomuniqué des Dokumentationszentrums des Bundes Jüdischer Verfolgter des Naziregimes in Wien zu veröffentlichen.

Flüchtige Naziverbrecher in Nahen Osten und ihre gegenwärtige Rolle.

Es gehört nicht zu den Gewohnheiten des Dokumentationszentrums, Namen von Naziverbrechern mit genauen Angaben über ihren Aufenthaltsort zu publizieren, wenn diese Personen, vorläufig unerreichbar für die Justiz, in Freiheit leben.

Wenn wir heute von dieser Gewohnheit abgehen,

dann hat es einen bestimmten Grund. Im Gegensatz zu Naziverbrechern, die frei in anderen Staaten leben, betätigen sich die Naziverbrecher, die im Nahen Osten leben, sehr stark politisch und wurden in eine bestimmte Rolle im Plan des Kampfes gegen Israel eingebaut.

Schon gegen Ende des Krieges befanden sich in Ägypten unter den deutschen Kriegsgefangenen eine gewisse Anzahl von Angehörigen der SS, die aus den englischen Internierungslagern geflüchtet und dort geblieben sind. Da den Ägyptern eine deutsch Besatzung erspart geblieben ist, konnten die Sympathien für die Nazis erhalten bleiben.

Bei dem Auszug der Engländer aus Ägypten hinterliessen diese grosse Mengen deutscher Beutewaffen.

(Sehe Seite 7)

a victory of the facts of life over doctrine. It was as much of a success as it could be within the framework of a totalitarian state, yet it remains to be seen what happens elsewhere in East-Central Europe. And who knows whether, after all, Tito's victory will or will not be the last word in Yugoslavia.

In the quest for a solution, the word "democracy" has been used in a sense far nearer to the meaning it has in the West than ever before. "Without democracy in the cooperatives," warns the Hungarian Communist ideological journal, *Társadalmi Szemle* [March, 1967.], "no cooperative can exist." In this article one clearly senses the difference in the way "democracy" is used from the way the same journal used it in the past. The fact more genuine democracy is the only way out of the present crisis is obviously on the mind of East-Central Europeans. Edvard Kardelj stated in September, 1966: "State, economic and self-amenagement organizations should be responsible to those who elected them." Janko Smole, the Chairman of the Council of Ministers of Slovenia, was forced to resign after his legislature voted down one of his drafts. In the recent Hungarian general elections, nine deputies were elected to Parliament from two-candidate lists (the remaining 340 were returned from single-candidate lists); and of the 84,635 local officials elected, 743 were chosen from two-candidate lists and five from three-candidate lists. Kádár has stated repeatedly: "He who is not against us is with us."

Incidents such as these indicate that the grip of totalitarianism is easing. It would, of course, be ridiculous to interpret them as heralding the beginning of democracy in any Western sense, for democracy is a state of mind as much of the elected as of the electorate.

The future of East-Central Europe may be determined by the continuing Sino-Soviet rift and the détente with the West.

Neither democracy nor the old Stalinist type of totalitarianism exists in East-Central Europe today. What, then, does the current ferment spell out for the people's democracies. Parallel with the growth of Communist's international polycentrism, a domestic polycentrism of pluralism seems to be in the making for them. It is most advanced in Yugoslavia and may and should be the aim of progressive forces in the rest of East-Central Europe. Poland and Czechoslovakia, for instance, still maintain the fiction of a National Front with the participation of parties other than the Communists. These other parties may once again become something more than mere puppets. The Bratislava weekly *Kulturny Zivot* of January 6, 1967, called for democratization of life and a linking up with the democratic traditions of the prewar Czechoslovak Republic. In all East-Central European countries, groups still firmly under party control, such as trade unions and writers' and youth organizations, should strive to have a greater say in social affairs, in the economy and state affairs in general. A recent statement to this effect, made by the British Communist Party and aimed at improving its public image as a "democratic" institution, genuinely helps the evolution of East-Central Europe. After all, when it is not the "Western imperialists" but the Communists in the West who are advising their Eastern comrades to adopt domestic polycentrism, why should they not be given an ear?

POLSKA

w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charente - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131